



»Małe żniwa«

w województwie koszalińskim rozpoczęte!

Za 2-3 dni rozpocznie się koszenie żyta

JUŻ niemal we wszystkich zespołach PGR województwa koszalińskiego rozpoczęły się „małe żniwa” — tj. sprzet rzepakowy i jęczmienia ozimego. Plony są w tym roku dobre. Przewiduje się, że zbiory żyta na jęczmienia ozimego z ha wzrosną w stosunku do ubiegłego roku przeciętnie o 30 proc. Dzięki łagodnej zimie, udaty się rzepak ozimy. W ub. roku przeciętny plon rzepaków w PGR-ach województwa wahał się w granicach 4-6 q — a ponadto zaorano wtedy wiele plantacji.

W TYM roku wypadki ziorawy nie plantacji wskutek wymarzenia rośliny należały do nader rzadkich wyjątków i rzepak powinien dać średnio 10-12 q ziarna z ha. Jest to w naszych warunkach plon naprawdę wyjątkowy, zdarzający się raz na kilka lat. Podobny urodzaj rzepaków mieliśmy w 1937 roku. Przemysł tłuszczowy miał wtedy poważne kłopoty spowodowane niedostatkami surowca.

OD MAŁYCH żniw do dużych — mały krok. W południowych powiatach województwa za 2-3 dni powinno rozpocząć się koszenie żyta. Zbiór żyta „pełna para” powinien jednak rozpocząć się dopiero między 20 a 25 lipca. Gdzieś między 1-3 sierpnia należy się spodziewać „szczytu” żniw. Nasza wiedza w tym zakresie czeka najwięcej oraczy, gdyż żniwa żyta trzeba będzie zwozić, a jednocześnie rozpoczynać zbiory jarych, dokonywać podorywkę, siewu poplonów itd.

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników koszalińskie PGR-y odczuwają poważny brak rąk do pracy. Jeśli do tego pogoda zacznie nam płatać figle mogą powstać straty w zbiorach. Szczególnie brak wystarczającej ilości robotników w powiatach: słupskim, sławieńskim, koszalińskim i kolobrzeczkim.

POMOC w żniwach przyrzekło wojsko, przyjeżdża pomoc nam ochotniczo w zebrańcu plonów sportu miały dzieci studenckie, a także uczennice szkół poznańskich. Wszystko to jednak mało i nie ulega wątpliwości, że bez pomocy w żniwach to

(Dokończenie na str. 2)

Chruszczow

w Pradze:

- ZSRR PRAGNE
- UTRZYMYWAC
- DOBRE STOSUNKI
- ZE WSZYSTKIMI PAŃSTWAMI
- A W SZCZEGÓLNOŚCI Z KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI

W PRZEMÓWIENIU wygłoszonym podczas przyjęcia na Zamku Hradczanskim w Pradze, jakie odbyło się wczoraj wieczorem — pierwszy sekretarz KPZR N. Chruszczow oświadczył m. in., że Związek Radziecki, chce utrzymywać dobre stosunki ze wszystkimi państwami, a w szczególności z krajami kapitalistycznymi.

STANY Zjednoczone — mówił dalej N. Chruszczow — są państwem silnym i dużym. Jednakże uważamy, że my tak że nie jesteśmy państwem małym, ani słabym. Sądzę, że możemy uważać się za równych.

NASTĘPNIE pierwszy sekretarz KPZR wyjaśnił dlaczego Związek Radziecki nęga tak silnie na położenie kresu wyścigowi zbrojeń stwierdzając, że przy nowoczesnym rozwoju broni, wyścig ten mogłoby stać się katastrofalny. Albo musimy walczyć o pokój, albo będziemy mieli wojnę. Musimy zmobilizować wszystkie nasze wysiłki i wszystkie kraje do walki o pokój — podkreślił mówca.

Chcemy umocnić obóz socjalistyczny — mówił dalej Chruszczow, nie dla jakichś celów agrarnych, ale po to, żeby bronić pokoju. Po to, też przyjechalismy tu do Pragi!

Rozbudowa Kanalu Sueskiego

RZĄD Egipski zamierza przeznaczyć w tym roku około 22 500 tys. dolarów na rozbudowę i modernizację urządzeń Kanalu Sueskiego. Kwota ta pochodzi z opłat uiszczanych przez statki zagraniczne, korzystające z Kanalu Sueskiego.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Atos

KOSZALIŃSKI

Cena 40 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI 13 i 14 lipca 1957 roku Nr 166 (1488)

Sejm przyjął jednomyślnie uchwałę o Planie 5-letnim

wraz z poprawkami komisji sejmowych

W drugim dniu dyskusji poseł Ziemi Koszalińskiej ZBIGNIEW STRZEMIECKI

domagał się spełnienia postulatów, zapewniających dalszy rozwój rolnictwa

12 bm. o godz. 9 marszałek Czesław Wyczech wznowił osme posiedzenie Sejmu. Na posiedzeniu obecni byli członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkiem na czele. W ławach rządowych miejsca zajęli członkowie rządu.

Poprzedniego dnia w godzinach wieczornych zabrał głos w dyskusji poseł Ziemi Koszalińskiej ZBIGNIEW STRZEMIECKI (ZSL). Ustosunkowuje się on pozytywnie do generalnych założeń projektu planu podkreślając, iż zapewniają one prężny rozwój naszej gospodarki.

- 1000 samochodów
- 7 tys. motocykli i skuterów
- 12 tys. rowerów sprowadzimy z zagranicy

w II półroczu 1957 r.

NA podstawie zawartej ostatnio transakcji handlowej zakupiliśmy we Francji 1000 samochodów osobowych „Simca” z przeznaczeniem dla indywidualnych nabywców. Pierwszych do stów tych samochodów należy spodziewać się jeszcze w bież. miesiącu.

Ronadto w II półroczu br. sprowadzimy z zagranicy ok. 7 tys. sztuk motocykli i skuterów. Będą to m. in. motocykle „Jawa” z Czechosłowacji i „Panonia” z Węgier oraz nowoczesne skutery włoskiej firmy „Lambretta” i skutery produkcji francuskiej. Niezależnie od tego, trwają rozmowy w sprawie dostawy z Francji 12 tys. rowerów.

Omnawiając następnie problemy, których rozwiązania domagają się rolnicy, m. in. pod kątem jakości i zapewnienia terminowości w dostawach nawozów sztucznych, mówca przytacza szereg przykładów świadczących o dość istotnych zaniedbaniach przemysłu chemicznego w tej dziedzinie.

Kolejne sprawy, które porusza poseł Strzemiecki, to sprawa jakości maszyn rolniczych oraz problem części zamiennych, których poważny brak odczuwają chłopcy.

WAZNYM problemem wymagającym szybkiego rozwiązania jest sprawa zaopatrzenia wsi w materiały budowlane. Mówca postuluje lepsze wykorzystanie surowców miejscowych, szersze niż dotychczas organizowanie większych zespołów produkujących materiały budowlane oraz uruchomienie większych kredytów na zagospodarowanie nieczynnych obiektów przemysłu materiałów budowlanych.

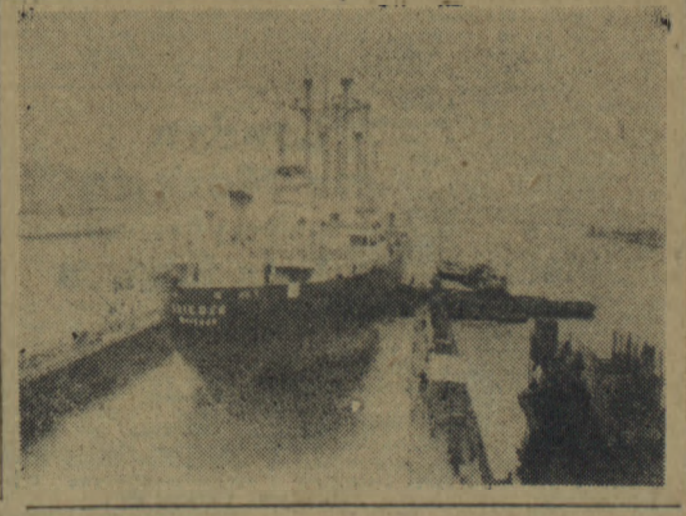
Część swego przemówienia poseł Strzemiecki poświęca sprawom przemysłu, domagając się m. in. uwzględnienia w planach rocznych inwestycji w przemyśle mięsnym, mleczarskim i przetwórczym warzywno-owo-cygowym w związku z zwiększającymi się obecnie dostawami tych produktów przez wleś.

(Dokończenie na str. 2)

Remontujemy obce statki

STOCZNIE remontują im Komuny Paryskiej w Gdyni opuścił niedawno dziesięć tysięcy kilometrów N. niekiedy Republiki Demokratycznej „Frieden”. Na zdjęciu: m/s „Frieden” opuszcza dok remontowy stołeczni.

CAF — fot. Błażewicz



Zostatniej chwili

PREZES Rady Ministrów mianował Kazimierza Rusinka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

W DRUGIM dniu pobytu Chruszczowa i Bulganina w Pradze odbyło się w historycznym Zamku Hradczanskim uroczyste przyjęcie wydane na cześć gości radzieckich.

W BUENOS AIRES oraz w prowincjonalnych miastach argentyńskich rozpoczęła się zorganizowana przez 80 związków zawodowych 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko podwyżce kosztów utrzymania.

W LIBANIE rozpoczął się strajk wszystkich wydawnictw prasowych proklamowany na znak protestu przeciwko rządowej ustawie, która upoważnia władze bezpieczeństwa do aresztowania i trzymania przez czas nieograniczony w areszcie prewencyjnym dziennikarzy i wydawców.

Z DELHI wyjechała do ZNR na zaproszenie marszałka Zukowa delegacja oficerów sił lądowych i powietrznych Indii z szefem sztabu armii indyjskiej gen. Timalją na czele.

DO CHARTUMU, stolicy Sudanu przybył na zaproszenie rządu sudańskiego premier Nehru z krótką wizytą oficjalną.

Trzy małpy ofiarami krwawej bitwy o... władzę

TRZY małpy padły trupem, a pięć innych odniosło ciężkie rany w czasie dwudniowej zaciętej bitwy, jaka rozegrała się po między małpami jawańskimi na wyspie w ogrodzie zoologicznym w Grand Rapids (stan Michigan). Strażnicy Zoo opowiadają, iż walki wybuchły po zamordowaniu małpiego króla wspania, a item ich była rozgrywka o władzę.

W 6 dni dookoła świata

AUSTRALIJSKIE towarzystwo lotnicze zamierza uruchomić jeszcze w tym roku linię lotniczą dookoła świata. Podróż na tej linii trwać będzie mniej niż sześć dni.



Piękno Dartłowska

Dartłówek jedna z wielu szkółki wczasowych a zarazem osada rybacka. Fot. Ca. Orłowski

II Krajowy Zjazd Ligi Kobiet rozpoczął obrady

W IMIENIU PRZĄDU I PARTII ZJAZD POZDROWIŁ WICEPREMIER JAROSZEWICZ

W SALI Teatru Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczął się II Krajowy Zjazd Ligi Kobiet. Bierze w nim udział ok. 700 osób — delegatek na zjazd wybranych w całym kraju oraz zaproszonych gości. Trzydniowy zjazd wytyczył ma kierunki dalszej działalności Ligi, uchwalił nowy statut oraz dokonał wyboru nowych władz czelnych organizacji.

W PIERWSZYM dniu obrad na zjazd przybył gorąco witany: członek Biura Politycznego KC — PZPR, przewodniczący KC — PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Łoga-Sówinski, wiceprezes Rady Ministrów, członek KC PZPR — Piotr Jaroszewicz, sekretarz Naczelnego Komitetu ZSL, przewodniczący Główn. Kom. Org. Związku Kółek i Org. Rolniczych — Bronisław Drzewiecki i wiceprezident Zarządu Głównego Ligi, wiceprezident Centralnego Komitetu SR, wiceprezident Sejmu — Jerzy Jodłowski.

Po otwarciu zjazdu przez wiceprezidentkę ZG LK — Eugenię Pragierową i wyborze prezydium, głos zabrał wicepremier P. Jaroszewicz.

Pozdrowił on zjazd w imieniu rządu i kierownictwa partii, wyrażając jego uczestnikom życzenia owocnych obrad. W imieniu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przemówił następnie sekretarz NK ZSL — Bronisław Drzewiecki. Serdecznie witana przez salę zabrała głos i wygłosiła referat — sprawozdawczo-programowy dotychczasową pracę przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, członek Rady Państwa — Alicja Mustalowa.

M/S »Noteć« powrócił do kraju

PO WYDOBYCIU 3 ZATOPIONYCH WRAKÓW z Oceanu Indyjskiego

PO 10 miesiącach i 8 dniach, bo tyle trwał rejs z Indii, m/s „Noteć” zawinął do portu w Szczecinie. Załoga „Noteci”, składająca się z doświadczonych i silnych już na cały świat pracowników Polskiego Ratownictwa Okrętowego pod dowództwem kpt. Józefa Struga, osiągnęła jeszcze jeden wielki sukces wydobywając w niezwykle trudnych warunkach 3 wraki statków zatopionych nieopodal portu Bombaj.

Dlaczego za Domicelą Przyjemną wysłano list gończy? Dlaczego Bzibzdzius popełnił samobójstwo? Tysiąc odpowiedzi na tysiąc „dlaczego” znajdziecie w nowej »KARUZELI«

16 stron cena 1 zł w kioskach „Ruchu” K-883

Inwazja gór lodowych na Atlantyku

KAPITAN norweskiego statku po szwedzkiego „Oaljord” — Leif Hansen oświadczył po zawinięciu statku do portu nowojorskiego, że na północnym Atlantyku „szłol” się od gór lodowych.

„Nigdy nie widziałem tam tak wielu gór lodowych” — powiedział kapitan. „Były one największe, jak jakie oglądałem w ciągu ostatnich 12 lat”. Kapitan dodał, że patrol lotniczy, który ostrzegł statki przed górami lodowymi, normalnie przerywając pracę 15 czerwca, w tym roku pracują nadal i co 4 godziny podają komunikaty.



W 13 Sobota Eugeniusza

..pogoda

W DZIELNICACH zachodnich, początkowo chmurno i zanikające deszcze, później przejaśnienia. Temperatura maksymalna od 22 do 28 st.

Spotkanie

REPATRIANTÓW Z CHIN I BYŁYCH WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM POLSKIEGO IM. H. SIENKIEWICZA W CHARBINIE

Dnia 8 września br. odbędzie się w Warszawie spotkanie repatriantów z Chin i byłych wychowanków gimnazjum polskiego w Charbinie.

Na spotkaniu między innymi omówiona będzie sprawa wzięcia udziału do pracy Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Chińskiej i Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Celem zorientowania się co do ilości uczestników spotkania oraz ze względu na zakwaterowanie, Komitet Organizacyjny prosi o nadstanie zgłoszeń do dn. 8 sierpnia br. na adres: Warszawa 31, Al. Świerczewskiego 131, m. 126.

O miejscu i godzinie spotkania zawiadomimy osobno.

KOMITET ORGANIZACYJNY

UWAGA uczestnicy KONKURSU »Parada złomowa«

Bądźcie cierpliwi, konkurs trwa dalej. Kolejny rysunek konkursowy zamieścimy w najbliżej dniach.



KINO

ADRIA — „Wina Włodzimierza Olimera”
Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21
WDK — „Sześćdziesiąt wakacji”
Seanse o godz. 17, 19 i 21.
W niedzielę seanse o godz. 15, 17, 19 i 21

MUZA — „Kadet Winslow”
Seanse o godz. 18 i 20

ZACISZE — „Ludzie w białym”
Seanse o godz. 18 i 20.
MPR-K — „Prezydent sławy”
Seanse o godz. 20.

RADIO

Program II na fal 367 m. na dzień 13 lipca 1957 r. (sobota)

5.10 Rozmaitości rolnicze. 5.30 Melodie Strausów. 5.50 Gimnastyka. 6.10 Muzyka ludowa. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.30 Duet fort. Rawicz i Landstetter. 7.10 Wesołe melodie i piosenki. 8.00 Przegląd prasy. 8.15 Melodia rozrywkowa. 8.30 Utwory E. Griega. 9.00 Biętkina szafeta. 9.20 Konc. w Wyk. ork. rozg. wrocławskiej PR. 10.00 „Elegia czeka na nas” pog. 10.20 „Zabobny lek przed złym okiem” pog. 10.30 Poranny konc. chopinowski. 11.00 Melodie z całego świata. 12.10 Aud. dla wai. 12.25-12.55 Przewr. 13.10 Dawna muzyka włoska. 13.30 Aud. dla dzieci. 14.00 Władysław Zelenyński. 14.05 Konc. w Wyk. malej ork. rozg. łódzkiej PR. 14.45 Repertaż. 17.00 Sobotni podwieczorek taneczny. 17.40 Na warszawskiej fal. 18.05 Francuskie piosenki dziecięce. 18.25 Muzyka i aktualności. 18.50 Nowej muzyki rozrywkowej. 19.30 Co nowego za granicą. 19.45 Pieśni do poezji Adama Mickiewicza. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Muzyka taneczna. 21.30 Stacja pocztowa w Hul. czy słuch. wg komedii Józefa Kościelnickiego. 22.30 Koncert wie czorny. 23.15 W rytmie tanecznym. 24.00 Muzyka taneczna.

Program II na fal 367 m. na dzień 14 lipca 1957 r. (niedziela)

5.40 Muzyka na „dzień dobry”. 6.00 Muzyka muz. 6.35 Kalendarz radiowy. 7.10 Polskie zespoły i orkiestry rozrywkowe. 8.00 Przegląd prasy. 8.10 W rytmie walców. 8.35 Utwory organowe starych mistrzów. 9.00 — Fala 56. 9.15 Spiewa chór i ork. Związku Zawodowego Kolejarzy w Warszawie. 9.40 Radzieckie melodie filmowe. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Współczesna poezja francuska. 11.00 Konc. zyczeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Z najpiękniejszych operetek. 13.00 „Przeład i pogadanka”. 13.15 Gra polska kapela. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 „Srebrny” fragmenty pow. „Popioły” Stefana Żeromskiego. 14.30 Konc. popołudniowe. 15.00 Dla dzieci — słuchowisko „Gawroń” wg „Niedziaków” Wiktora Hugo. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Konc. kwak. ork. i chóru PR. 17.00 Rozmaitości czyli magazyn literacki. 18.00 Muzyka taneczna. 19.00 Sprawy i wydarzenia z muzyką i miedzywzrostkowego spotkania lektonie twórczego Polska — NRP. 19.30 Na falu hamony i satyry. 20.20 „Władcy” fragmenty pow. „Popioły” Stefana Żeromskiego. 21.00 Melodie taneczne. 21.30 „Matrykowie” odc. 33 powieści radiowej. 22.00 Zdobychcie wspaniałe miasto sportowe. 22.45 Muzyka różnorodna — w programie muz. francuska.

Po swojemu...

13 rodzin, 300 ha ziemi, w tym 190 ornej. Wiek położona na uboczu, w małej dolinie, w ciszy, spokoju. Taką można dać na wstępnie krótką charakterystykę Baniewa, w powiecie sławieńskim.

Baniewa jest jedną z 15 spółdzielni produkcyjnych, która nadal pracują. Byłam tu w styczniu i wtedy słyszałam z ust spółdzielców tylko jeden argument zdecydowanie przemawiający przeciwko rozważaniu zaspołowego gospodarstwa: — Właściwie nie ma warunków do tego, by gospodarować indywidualnie. Zabudowania pomajatkowe. Tylko dwie ogromne stodoły, jedna stajnia, jedna duża obora... I dzieli to wszystko na kilkanaście rodzin...

Jest tena lipcowe populudnie i znów jestem w Baniewie, rozmawiam ze spółdzielcami. Z perspektywy kilku miesięcy doszłam i do tegoż argumentu, którymi podmurawiają tena stajnie-wiedzy podjęła decyzję.

W pobliskim Smerdzewie — do wsi Henryk Linka, który jest w Baniewie chlebniarzem i zarazem magazynierem — prawie za darmo sprzedał wspólny dobytek, pomógł woli dobro, poprzestął. Dobrze, że mi tego uniknęliśmy...

Ktoś dodał, że w Podgórkach była dobra spółdzielnia. Wykładał, że to była, wysoka dniówka obrachunkowa. Dziś tam ludzie żalują, że nie pochopnie rozważali zaspołowego gospodarstwa. A najwięcej kobiety. W spółdzielni szły do roboty o 8ej rano, a teraz i o 4-tej widać je w polu...

W Janiewiczach — stwierdził Feliks Majchrowski — jest 10 chłopów, którzy chcą w jesieni założyć spółdzielnię. Tam też są zabudowania pomajatkowe. W wielu ludziach trudna w Janiewiczach pracować w pojedynkę.

Spółdzielcy opowiadają, że po półdzielniku opuścili Baniewę 4 rodziny. Nie chciały być w spółdzielni. Ostatnio, po przeszło półrocznej nieobecności, wrócił jeden z „niechętników” — Mazur. Spróbował chleba gdzieś indziej, nie powiodło mu się i doszedł do wniosku, że w Baniewie było nieźle.

Gdy się zbiorą w spółdzielni i dzie chętni, zgodni — mówi przewodniczący zarządu w Baniewie Jan Bojko — musi być lepiej. Zresztą usłuchano wiele się popowiało. Dwa niekwestionowalne sprawy w spółdzielni: ni do gadania, o dzisiaj wreszcie robimy wszystko po swojemu...

Jest w tym „po swojemu” wiele treści. Przywraca ono właściwe pojęcie słowem: spółdzielnia samorząd. Spółdzielnia ma dziś pełną swobodę, pełną samodzielność finansową i gospodarczą, swobodę w ustalaniu statutu, prawo posiadania cięższych maszyn rolniczych.

To „do swojemu” daje w Baniewie rezultaty. Znaczy ono, że teraz nikt z zewnątrz nie komenderuje spółdzielni. Przytaczano mi szereg przykładów, że owo komenderowanie nie przynosiło korzyści zespółowemu gospodarstwu. Nie pozwalano np. wykonywać się spółdzielni jałowe go bydła. Stały więc w obrotach „ogony”, które nikomu korzyści nie dawały. „Według planu ma być u was tyle i tyle krów” — ucinano dyskusję. Spółdzielcy sprzedali ostatnio małowartościowe bydło i zwiększyli dzienny udój mleka o 100 litrów.

Wiosną zarząd spółdzielni dokumentnie zmienił plan zasiewów, ustalony przez miodego, niedoświadczonego agronoma POM. Zasiłano po swojemu, objawiając przy tym wiele zdrowej, mądrej inicjatywy. Baniewo gospodarzy według

statutu III typu. Nie wprowadzono do tego statutu istotnych zmian. Po prostu jego główne założenia — wspólna uprawa całej ziemi, wspólna stajnia, zespółowa hodowla, odpowiadają warunkom wsi. Zmieniono jednak wiele punktów, kłócących się z życiem. Zniesiono np. ograniczenie hodowania na działce przyzgodowej tylko 2 krów, powiększono działki przyzgodowe.

Gospodarza samodzielność spółdzielni powoduje wzrost zainteresowania każdego spółdzielcy sprawami zespółowego gospodarstwa. A jeszcze rok temu owo zainteresowanie to zaspółowało wiele do życzenia. Sporo spółdzielców w Baniewie koncentrowało swą uwagę w zasadzie na tym, by osiągnąć możliwie najwyższą dniówkę, obojętnie jakim kosztem. Ponieważ w spółdzielni więcej rządził powiat, niż oni sami, troskę o tę dniówkę nieraz skłaniano na barki powiatu, który „już tak powinien robić, by dniówka była dobra”. Powiat mógł „robić” dniówkę jednym tylko sposobem — droga prolongaty, względnie umarzania długów, oraz umarzania obowiązkowych dostaw.

Dziś spółdzielcy dobrze wiedzą, że państwo w stosunku do spółdzielni nie będzie więcej spełniać woli „dobrego wujaszka”, że nie można liczyć na państwowe darowizny, a jedynie na kredyt, który trzeba oddać, a więc dobrze go wykorzystywać. A stąd i rosnąca troska o właściwe wykorzystanie każdego grosza, dyskusje na temat zamierzonych inwestycji, ich celowości i wysokości. Trzeba przy tym odróżniać wiele dawnych błędów i to nie zawsze swoich.

Dwa lata temu np. powiat zdecydował, że w Baniewie ma stanąć nowoczesna chlewnia na 200 sztuk. Biogaz pod uwagę fali, że wa wsi jest kilkanaście rodzin, o dużym udziale w rodzinach przemawiali przeciwko takiej planowanej inwestycji. Władze jednak nie słuchały skłonięć i w Baniewie szkiełt spółdzielcy jednak nie sprzeciwiali się. Chcieli — stawiali ich zainteresowanie budową było tak małe, że ówczesny przewodniczący z Towarzystwa techniki za budowę podpisał „in bianco”.

Dziś już niemal wszyscy spółdzielcy dokładnie weryfikują wydatowane na chlewni, sypial przy tym gromy na głowę Tworka. Okazuje się bowiem, że spora rachunkowo jest fikcyjna, że inwestycja budownictwa wiejskiego ze Sławna Gabriel Kręzlewicz, który prowadził budowę — zdrowo spółdzielców „naciął”. Chlewnia na dachu nie jest gotowa. Nie pokryto dachu, odpadają tynki... I trzeba się to płacić. Jedną więc spółdzielcy do powiatu, biją się o swoje pieniądze, zado, by sprawą zajęł się prokurator. Tworek zaś powiadał:

Trzeba było wam wszystkim zainteresować się budową... Budują — przyznają dziś spółdzielcy. Trzeba było... Ale nlech też i powiat, pomógł jakoś budowę zakończyć. Po stawiliśmy — trzeba wykorzystać.

W swojej dziennikarskiej praktyce spotykałem w spółdzielni

nach wielu ludzi, którzy zapytywani o plany i zamierzenia — odpowiadali:

— Za dwa lata nie poznać naszej wsi. Będziemy mieli 200 krów, na środku dom kultury i kino, żłobek, przedszkole i inne cuda. Wycieczki w kolebie będą przejeżdżały oglądając dorobek.

Mijały dwa lata, pięć i nie rzadko przybywało tylko długów w banku... Niestety, tak by wało.

W Baniewie nie spotkałem się z hurra- optymizmem. Ludzie są tu bardzo ostrożni w swoich planach i zamierzeniach. Widzą przed sobą wiele poważnych trudności, chociaż perspektywa rozwoju spółdzielni rysuje się jasno. W najbliższych dniach spółdzielnia kupuje traktor wraz z kompletem maszyn towarzyszących. Dokładnie obliczono, że traktor „wróci się” w ciągu roku, tym bardziej, że w okresie zimy zostanie wykorzystany do transportu drzewa z lasu. Traktor powinien właściwie już dwa miesiące temu znajdować się w Baniewie — bank jednak zwleka z przyznaniem kredytu chociaż część gotówki spółdzielnia przeznacza na maszynę z własnych środków.

Zapowiadają się nieźle urodzaje. Zyto powinno dać 20 q z hektara, jare są bodaj że najlepsze w okolicy, rośliny przemysłowe i nasienne powinny dać spółdzielni jakieś 180 tys. zł do chodu. Hodowla? Spółdzielcy chcą w ciągu dwóch lat mieć w obrotach 50 sztuk dobrych krów (jest obecnie 35) co razem z bydłem na działkach przyzgodowych powinno zapewnić wystarczającą obsadę na 190 ha ornej ziemi.

A co dalej? Można wiele zrobić, rozszerzyć np. 4 hektary, w tym roku da pierwsze owoce, można założyć polećka warzywnicze, przejść w spółdzielni na uprawę tylko zbóż nasienne, ale na to za mało na razie ludzi do pracy. Tylko 13 rodzin na 300 ha, w tym 190 ha ziemi ornej. Trudno w tych warunkach mówić o nelsej inlen sylkacji produkcji. We wsi nie ma chłopów indywidualnych, by zaś sprowadzić ludzi z zewnątrz trzeba budować nowe domy, a na to, jak na razie — brak gotówki. Chyba, że państwo postawi parę domków i powinno to zrobić, gdyż Baniewo uprawia sporo ziemi, tzw. „funduszowej”.

Jak wypadnie w tym roku dniówka obrachunkowa? W ubiegłym roku wyniosła 7,5 kg zboża i 4,5 zł, w tym roku, z uwagi na lepsze urodzaje, oszczędną przemysłową gospodarkę i zmniejszenie obowiązkowych dostaw — wydatnie wzrosnie...

Tuż po październiku, gdy w województwie setkami rozwiązywały się zespołowe gospodarstwa wielu ludzi mówiło o „krachu idei spółdzielczości na wsi”. W rzeczywistości nie idea spotkała fiasko, lecz określony schemat spółdzielczości, który objawiał się w przymusie stosowaniu wobec chłopów, w negowaniu ich samorządności, w negowaniu inicjatywy mas chłopów. Odrzuciliśmy dziś przynus, stwarzamy pełne warunki rozwoju chłopskiej inicjatywy. Przykład Baniewa dobitnie świadczy — że daje pozytywne rezultaty. W tej wsi coraz bardziej w chłopskich sercach zakorzenia się prawdziwa, wolna od wypaczeń idea spółdzielczości.

Na harcnerskim szlaku

W pobliżu siedziby Komendy Chęragwi w Koszalinie zatrzymała się spora grupa harcerzy i szereg drużyn im. Obródców Westerplatte z Drawsku.

Postawiano rzędem rowery i piekarki, przepocano na plecach harcnerskie bluzy i zmęczone pedałowaniem nogi świadczą o przebytej drodze. Mimo pierwszych pozorów zmęczenia, w przewidywanym obozie panuje jednak gwar i śmiech. Jesteśmy przecież wóród harcerzy...

Harcerze z Drawsku postanowili odbyć w tym roku śmiałą wędrówkę po Ziemi Pomorskiej, Kaszubskiej i Warmińskiej, a ich pobyt w Koszalinie, to tylko odpoczynek po kolejnym etapie. W dalszej harcnerskiej wędrówce nie zamierzają oni pominać takich miast jak Słupsk, Bytów, Kołobrzeg, Kartuzy, Gdynia, Hel, Sopot, Gdańsk, Frombork i Malbork, skąd — tym razem już — pocłagiem — powrócą przez Złotów i Wałcz do rodzinnych piekarek.

Po zapoznaniu się z trasą obfitującą w wiele ciekawych zabytków historycznych, a co najwazniejsze — wiele białkowych harcnerskich na łonie przyrody, nie trudno dojść do wniosku, że całosc tego śmiałego przedsięwzięcia po zwoli na jak najprzejrzystsze sędzenie wakacji.

W Koszalinie, harcerze złożyli wizytę przewodniczącemu Prezydium Woj. RN łow. Kawiakowi. Spotkanie to upłynęło w miłej atmosferze. Rozmawiając z harcerzami, tow. Kawiak powiedział: bardzo się cieszę, że spotkaniem z wami, z tego, że wasza organizacja tak ładnie się rozwija.

Polskę socjalistyczną, może zbudować tylko młodzież zahartowana w trudzie, przygotowana do przetrwania wszelkich trudności.

W godzinach wieczornych miało miejsce rewizyta. Gospodarz naszego województwa przybył do harcerzy na białkową kolację. Stół harcnerski jest prosty, ale hojny. Rozkładając na ziemi placę namiotową służącą w tym wy padku za stół, harcerze nie zapomieli o polskiej zasadzie gościnności: „Czym chata bogata...”. Najbardziej ze wszystkich dan u daną była... kawa. Nie gotowały jej kucharki, ani też mamule, jak to bywa na kolonjach. Gotowaniem zajmują się wszyscy po kolei, a pełnienie dyżurów w „kuchni” jest sprawą honoru. Tym razem „pitrzaszeniem” zajmował się Janusz Domański i Miiko Cholewicki. Kawy nie przypalili. Nie zdawie się czytelnie, — na białkach nie takie rzeczy mają miejsce.

W czasie kolacji opowiadaniem i żartem nie było końca. Chłopcy ze śmiechem wspominali o przygodach, o tym, że w zorganizowane przez nich ognisko w Starym Drawsku liczenie przybyli tamtejsi mieszkańcy; o tym jak serdecznie witano ich na białku pod Białogardem...

Po kolacji rozegrano spotkanie w siatkówce. Przeciwnikami harcerzy byli tym razem pracownicy koszalińskiego ZBM-u. Gromkim „czuwaj” ięgnamy drubów, życząc im pomyślnej wędrówki na dalszych etapach harcnerskiego szlaku.

L. WASILEWICZ

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA energetyka ze znajomością urządzeń energetycznych - cieplnych zakładów przemysłowych, do działu Gł. Mechanika, zatrudnią nacychmiast Białogardzkie Zakłady Garbarskie w Białogardzie, ul. Fabryczna 6. Podanie wraz z życzyrsem i odpisem świadectwa, prosimy składać na wyżej wymieniony adres.

K-827-0

Dwóch wykwalifikowanych KOWALI i SPAWACZA z uprawnieniami na autogen i elektryczne zatrudni od zaraz ZSS Wojewódzki Zakład Transportowy w Koszalinie, ul. Polskiego Paździelnika 17 oraz dwóch MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH zatrudni w Filii Słupsk, ul. Frontu Narodowego 6.

K-835-0

Zakład Instalacyjno-Montażowy PGR w Koszalinie ul. Morska 49 zatrudni w Wytwórni Prefabrykatów w Skrzydlowie p-ta Rymań 40 pracowników niewykwalifikowanych. Zarobek miesięczny po zapoznaniu się z produkcją wynosi ponad 1.500 zł. Zakwaterowanie i wyżywienie zapewnione.

K-813-0

Koszalińskie Okręgowe Zakłady Tuczna Przemysłowego z siedzibą w Słupsku, ul. Kolałaja 1, zatrudnią od zaraz pracowników na stanowiska:

kierownika działu inwestycji i remontów kierownika działu produkcji i techniki (rolnik-zootechnik), 2-ch st. księgowych na samodzielne stanowiska w tuczarniach. Warunki do omówienia w Dyrekcji Okręgu przy zgłoszeniu się osobistym, względnie tel. 32-01, 32-02.

K-838-0

KONTROLERÓW i KONSERWATORÓW gaśnic z uprawnieniami na teren miasta i powiatu Słupsk, Bytów, Sławno, Koszalin, Kołobrzeg, Drawsko, Białogard i Szczecinek zatrudni od zaraz Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy Usług Rzemieślniczych w Koszalinie. Zgłoszenia osobiste lub pisemne kierować na Zakład Usługowy „Gaśnica” w Słupsku ul. Wiejska 5, względnie Zakład Usługowy „Gaśnica” w Koszalinie ul. Bracka nr 15.

K-829-0

UWAGA

Telegram!

Nadeszły NAMIOTY
dwu i cztero-osobowe w cenie zł 1 120 i 1 780

PONTONY
2-osobowe w cenie zł 1 200.

Sklep Sporto wo-Mysłowski
KOSZALIN, ul. Harcerska 25 (obok hall targowej).

Dyrekcja Szpitala Powiatowego w Złotowie ogłasza

PRZETARG

na kapitalny remont urządzeń co. wod.-kan. i wykonanie wentylacji w kuchni i pom. rentgena.

Wykonawcy upolecznieni oraz prywatni, proszeni są o składanie ofert w kopertach zamkniętych do dnia 23 lipca br. Przetarg odbędzie się w dniu 23. VII. 57 r. godz. 12, w biurze tut. szpitala.

Zastrzegamy sobie wybór dowolnego oferenta bez prawa odszkodowania.

K-826-0

Od niedzieli kąpiemy się w basenie

Niewątpliwie amatorów kąpiel wczeszy widoczność, że już od niedzieli czynny będzie basen kąpielowy przy ul. Wojska Polskiego. Gospodarza basenu — ZSS, nie zdążył wykonać jeszcze wielu prac jak np. uporządkować szatni, zwieźć piasku itp., mimo to jednak, z uwagi na trwające upały, postanowiono udostępnić basen mieszkańcom naszego miasta. Wskazanie prace, które pozostały jeszcze do wykonania będą systematycznie przeprowadzane w okresie późniejszym.

Lubimy miód ale...

bardzo mocno lubimy się utrzymywać przy pszczołach. O tym, że ułokła są bardzo bolesna, przekonali się sąpa dsi ob. Zacharzewskiego, tamtejszemu cy przy ul. Zacisza.

J. LESIAK

Przypominacie

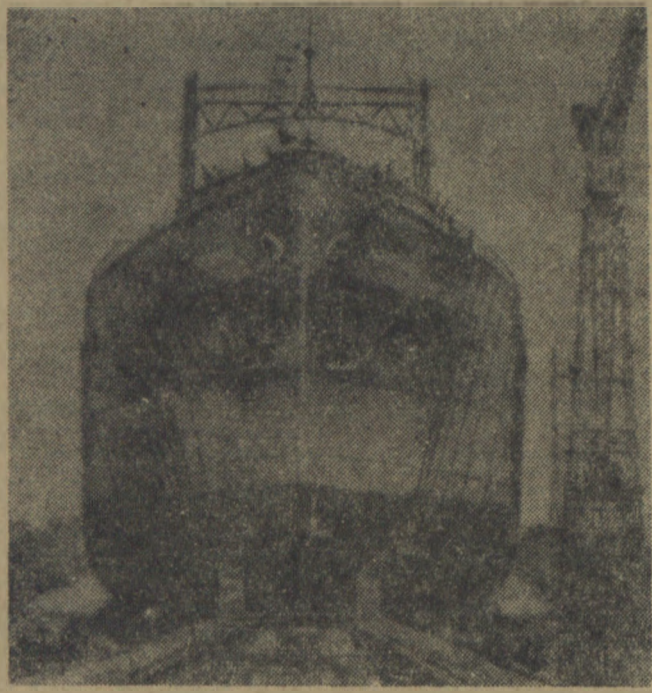
7-75

KOSZALIŃSKI

C-13, Nr zam. 194

„Esmeralda”

największy tankowiec francuski



Głos
SPORTOWY

W dokach Saint-Nazaire spu-
szczono na wodę nowy tanko-
wiec o nazwie wziętej z twórczo-
ści Wiktora Hugo — „Esmeral-
da”. — Będzie to największy
tego typu statek francuski. Wy-
porność „Esmeraldy” przekracza
40 tys. ton. Długość wynosi
208 m., wysokość 15 m.
Statek napędzany systemem tur-
bin osiąga szybkość 16,7 węzła.

Niedzielne imprezy sportowe

W drugiej kolejce spotkań mistrzowskich rundy rewanżowej w III lidze spotkają się: Darzbor Szczecinek—Ina Goleniów, Stal Szczecin—Czarni Szczecin, Pogoń Szczecin—AZS Szczecin, Pogoń Barlink—Czarni Słupsk. Mecze Grani Koszalin z Gryfem Słupsk, został przełożony na inny termin.

Towarzyski mecz piłkarski rozegra w niedzielę w Białogardzie o godz. 17 miejscowa Iskra z A-klasowym zespołem Victoria Jarocin (woj. poznanski).

Przebywająca na obozie szkoleniowym w Szczecinku kadra szermierzy CRZZ rozegra 13 bm. zawody kontrolne. Odbędzie się one w sali PDK w Szczecinku o godz. 18.

Szczecińscy kibice będą mogli zobaczyć na planiszy czolowych szermierzy Polski, m. in. Macioszkównę, Salbach, Wojda i Kuleszę.

Na szorowe mistrzostwa Polski w kolarstwie wyjechała do Rzeszowa grupa kolarzy ze Starfu Słupsk z Matuzewskim na czele.

Do Swinoujścia wyjeżdża reprezentacja województwa LZS w slatkówce kobiet i mężczyzn. Drużyny startować tam będą w półfinałach mistrzostw Polski LZS.

Przed wyjazdem siatkarki LZS rozegrały w Mielnie towarzyski mecz z przebywającymi tu siatkarkami Warszawy, z którymi wygrały w pięciu setach.

Sportowcy Białogardu już w niedzielę będą mogli korzystać z basenu kąpielowego. Przekazanie basenu nastąpi bowiem 14 bm. o godz. 11.

WALCZ. Odbędzie się tutaj zawody pływackie o mistrzostwo województwa oraz mistrzostwa województwa LZS w lekkoatletyce. Obie imprezy przeprowadzone zostaną w sobotę i niedzielę.

Sodoma znowu na widowni

O Sodomie wiedzieliśmy dotąd z opowieści biblijnych, że miało to miało być kiedyś zniszczone przez rozgniewanego Boga przy pomocy deszczu ognistego, a uratował się jedynie niejaki Lot, przy czym z jego żoną zdarzyła się niezwykła... reakcja chemiczna: została ona zamieniona w słup soli.

Te „chemiczne” tradycje odzyskały obecnie w nowoczesnej Sodomie (złożonej na terytorium państwa Izrael), gdzie powstały wielkie zakłady chemiczne „Dead Sea Broming Works”, produkujące brom z wody Morza Martwego. W zakładach tych produkuje się obecnie 2.000 ton bromu i 1.800 ton bromku cyjanku rocznie.

Całkowitą produkcję zakontraktowały od razu państwa zachodnio-

SOLNE „ŻNIWA”
W KOLUMBII



Corocznie około 2.000 Indian ze swymi rodzinami uczestniczy w oryginalnych zbiorach soli na półwyspie Guszira. Przez 10 miesięcy sól odparowuje pod gorącym słońcem tropikalnym. Następnie każda rodzina indiańska buduje 1.000 funtowy kocioł, z którego kobiety przenoszą sól workami na brzeg. Eksploatowane w ten sposób od XVI w. złoża przyniosą w tym roku około 12.000 ton soli.

Odkrycie nieznanego szczepu w Australii

Oficjalna ekspedycja naukowa odkryła w tych dniach w pustynnym wnętrzu Australii, nieznaną dotychczas szczip miejscowej ludności, którego członkowie nigdy nie widzieli białego człowieka. Szczip liczy około 50 osób żyjących w nadzwyczaj prymitywnych warunkach. Dzielą się na dwie grupy: żyją one w krotkach i opaski. Żywią się m. in. szczurami, jaszczurkami i myszami. Polują używając drewnianych włóczni.

„Nocny prąd” ogrzewa mieszkania

Ogrzewanie elektryczne mieszkań jest idealnym pod względem wygody, higieny i czystości. Ale na przeszkodzie jego powszechnemu zastosowaniu stoi nie tylko duży koszt energii elektrycznej, lecz i wysokie obciążenie elektrowni w godzinach przedpołudniowych przez zakłady przemysłowe, w porze ludniwych zaś — przez miliony żarówek i grzejników w gospodarstwach domowych. Natomiast między godziną 22.00 a 6.00 obciążenie elektrowni poważnie się zmniejsza. Uwzględniając tę okoliczność, inżynierowie niemieccy skonstruowali urządzenie pozwalające wykorzystać energię elektryczną produkowaną w godzinach nocnych i dostarczaną przez elektrownie po znizowanych cenach do nagrzewania pieców, które w zasadzie podobne są do zwykłych pieców węglowych. Piec taki w ciągu kilku godzin nocnego nagrzewania akumuluje ciepło i promieniuje je w ciągu dnia.

Lalka — rowerzystka

Zdalne sterowanie oraz części stosowane w przemyśle i transporcie wtargnęło do świata... zabawek. Na wystawie w Korymbardzie widzieliśmy po raz pierwszy zautomatyzowaną lalkę-ryklistkę, która bez żadnej pomocy przebywała na rowerze przestrajnym do 100 m, wykonując najtrudniejsze zwroty i ewolucje. Rower lalki wyposażony był w mały silniczek elektryczny spieszony z odbiornikiem radiowym. Lalka-ryklistka kieruje się przy pomocy radiowej stacji nadawczej pracującej na falach ultrakrótkich. Podobną zabawkę wyprodukowali również Japończycy.

»Kieszonkowa« elektrownia

Konstruktor radziecki Login zbudował niedawno prototyp miniaturowej siłowni wodnej nadającej się do wykorzystania na niewielkich rzekach i strumieniach. Składa się ona z drewnianej ramy z kilkoma rzędami łopatek. Prąd wody obraca łopatek, które za pośrednictwem wału korbowego wprawiają w ruch generator. Siłownia jest prosta w obsłudze i może wytwarzać prąd dla potrzeb gospodarstwa domowego, jak i na cele produkcyjne w rolnictwie, rzemiośle itp.

HUMOR



— Kiedyż oni wybudują wreszcie tę skoźnicę?



154-letnia mieszkanka Moskwy

Jedną z sędziwych mieszkanki Moskwy jest 154-letnia Lubow Walentinowna Puzak. Urodziła się ona w 1803 roku. Puzak pamięta Puszkina, widziała Niekrasowa, Czechowa i Lwa Tołstoja.

Młodszy brat Lubow Walentinowny liczy sobie 118 lat, a siostra 112. Mieszkają oni w Kijowie. Młodszy jej brat ma 121 lat i mieszka w Sewastopolu.

Lubow Puzak składała często wizyty wybitnym naukowcom radzieckim, którzy zajmują się problemami długowieczności. Puzak oświadczyła, że nigdy nie jadła mięsa. Do jej ulubionych posiłków należą: ryba gotowana, makaron, kompot, mleko, chleb. Staruszka ma doskonały wzrok, sama spłata swój pokój, szyje bez okularów, przygotowuje sobie potrawy i dokonuje zakupów. Śpi ona od 12 w nocy do 6 rano.

Inowrocław konkurentem Karlovych Varów

W Inowrocławiu rozpoczęła prace wiertnicze przy nowoodkrytym źródle solanki gorzkiej. Według opinii specjalistów, solanka ta posiada takie same właściwości lecznicze jak znana solanka gorzka Karlovych Varów, która jest szczególnie skuteczna przy leczeniu schorzeń wątroby i żółci.

Źródło zostanie oddane do użytku chorym pod koniec bież. roku.

Nowy mikrosamochód włoski

W zakładach FIAT w Turynie odbyły się ostatnio próby nowego mikrosamochodu odznaczającego się prostotą budowy i niską ceną.

Posiada on dwa miejsca dla dorosłych i dwa dla dzieci.

Nowy Fiat wyposażony jest w dwucylindrowy silnik o mocy 470 cm³. Pojemność zbiornika wynosi 40 litrów. Szybkość maksymalna 85-90 km/godz.



Krzysztof zawrócił. Daleko poza sobą zostawił zbiegowisko, a mimo to nie mógł pozbyć się sprzed oczu obrazu oszalałych z bólu zwierząt i rozbawionych twarzy dręczycieli. „Jakże ludzie potrafią być okrutni — myślał — ani cienia współczucia dla takowych mąk. Cóż im czworonogi zawiniły?”

Winiarni ani śladu, a tu zmrok za pasem. Zdecydował się wejść do najbliższego zajazdu o obiecującej nazwie: „Pod Trędownatym”. Chyba gospodarz będzie znał kolegę po fachu.

W izbie jadalnej półmrok rozpraszały dymiące kaganki. Goście, co za goście! Jeśli nie trędownaty, to przypomniał na pewno szubieniczników ostatniego rządu: brodaci, włosy zwichrzone, szaty tak sfatygowane, jakby w nich przynajmniej trzy pokolenia wałęsały się po tym lez-padole. W jednym kącie chórkał pijacki śpiew, w drugim awanfura, przy najbliższym stole kilka drabów raźnie poklepując sianiąjące się im na pierś niewiasty. Nad tym wszystkim unosił się przemożny zapach prażonej cebuli, dym gryzły w oczy.

Na widok przybyłego gospodarz przekazał rożen żonie, wytarł dłonie o spodnie i podskoczył naprzeciw.

— Witam, witam, tak zacnego gościa dawno tu nie widzieliśmy!

— Kiedy ja tylko...

— Nie szkodzi, nie szkodzi, zaraz się zrobi miejsce.

Ujął pod ramiona śpiącego przy stole pijaka, zawlókł w kąć izby i tam rzucił na podłogę, aż zadudniło. Na delikwencie nie sprawiło to specjalnego wrażenia, gdyż natychmiast rozległo się jego potężne chrapanie. Zajezdny tymczasem skoczył do Krzysztofa. Oczy błyszczały mu na myśl o suwym zarobku. Nie przestając klaniać się, starał rękawem skoczyć do Krzysztofa.

— Laskawy pan raczy siąść. Co podać? Mam sarninę, pieczeń cielęcą...

— Dziękuję, nie przyszedłem na wieczerzę, chcę tylko dowiedzieć się o winiarni pana Fanske.

— Cooo?

— Erazma Fanske. Nie mogę znaleźć.

— Widzisz stara — zwrócił się gospodarz do połowicy znowu do tego zbroja!

— Chyba ich dziwka w porcie łowi gości, ledwo staną na lądzie — odparł fałset znad rożna. — Nie patyczkuj się z nim.

Ostatnie wezwanie skierowane było najwyraźniej przeciw Krzysztofowi. Zajezdny wyprostował się i zmarszczył w śmieszny grymasie obrzękłą twarz:

— Wynocha! Miejsce potrzebne!

Ale obcy ani myślał się ruszyć. W izbie uciszyło się, wszyscy spoglądali w jego stronę, wsząc awanturę. Co gorliwi, zachęcali swego patrona okrzykami w rodzaju: „Poczęstuj go rożnem! Wczerep! Otwórz szczeniakiem drzwi!”, w miarę których rosła w gospodarzu wściekłość. Podskoczył do chrapiącego smacznie pod ścianą opoja, przywłóki go na powrót do stołu.

— Wynocha!

Krzysztof wstał wolno. Począł aż zajezdny usadowi na powrót śpiącego, a kiedy uporał się z tak trudnym zadaniem, rzekł doń:

— W każdym zajezdzie tego kraju, człek trakfowany jest z gościnnością, właściwą Pomorzanom. Ale „Pod Trędownatym” widocznie do opryszków przywykł. Mówi się, że za dobrą strawę i dobre słowa, podróżny winien zapłacić srebrem, a za złe wino i wyzwiska — pięścią. Na coś ty zasłużył wobec tego, opuchła małpo abisyńska?

— Co ja słyszę! — ryknął gospodarz. — Trzymajcie mnie, bo będzie nieszczęście!

— Trzymajcie go, bo będzie nieszczęście! — powtórzyła piskliwie jego małżonka.

Pięść Krzysztofa spadła na kark zajezdnego właśnie w chwili, gdy sięgnął po noż. Skutek był natychmiastowy: drągal postawił oczy w słup i runął na ziemię jak podcięty. Krzysztof zaś wyszarpnął sztylet z pochwy i zwrócił się do zebranych, którzy chwytali za broń:

— Sądze, że nikt z waszmościów nie kwapi się na drugi świat. Proszę więc rece trzymać przy sobie, jako, iż owym narzędziem władam nader sprawnie. Zegnam pięknie waszmościów!

Pokonił się brodacem zdumionym taką bezczelnością i zdolał w porę zastonić się drzwiami przed ostrzem rzęznickiego noża, który śmignął gdzieś z mrocznego kąta i utkwiał w dębinie.

Po kilku krokach napotkana żebraczka wskazała mu wreszcie poszukiwaną winiarnię. Mieściła się w podwórzu narożnikowego domu, dokąd mogłeś dojść jedyną wąską bramą. Dwa boki podwórka zamykały ślepe ściany sąsiednich budynków, dwa drugie — ściany wprawdzie z oknami, ale bez innego wejścia, poza prowadzącymi do winiarni. „Niezłe miejsce spotkań — pomyślał Krzysztof — każdy wchodzący widoczny jak na dłoni; w razie potrzeby bramę można zamknąć i bronić się, niby w twierdzy”. Nad wejściem latarnia i napis: „Najlepsze wina — E. Fanske”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

AMBICJE — TO MAŁO!

Przeglądam dzisiaj notatki sprzed kilku miesięcy z konferencji prasowej z ministrem kultury i sztuki, Karolem Kurtylukiem. Dużo mądrych rzeczy wynotowałam. Polska miała zawsze kilka ośrodków kulturalnych: Warszawa, Kraków, Katowice, Łódź, Lublin, Poznań... Centralizacja zahamowała rozwój tych skupisk twórczych.

DECENTRALIZACJA — dzieje, że czekają na mnie jeszcze do ożywienie wszystkich ośrodków twórczych w kraju. Poza wy wymienionymi już miejscami obserwujemy dziś duże ambicje i poważne próby rozwoju ośrodków twórczych w Gdańsku, Bydgoszczy, Wrocławiu, Szczecinie, Rzeszowie. Każde województwo, każdy ośrodek kulturalny przyczyni się do rozwoju naszej kultury, jeżeli tylko mieć będzie mecenat. Oczywiście, nie osoby prywatnej, ale mecenat miejscowych władz...

Nasze województwo nie ma szans, by dorównać tym ośrodkom kulturalnym, które wymienia na konferencji minister Kurtyluk. Ale mieszkańcy i władze naszego województwa mają ambicje. To wprawdzie dużo, ale jak wiadomo ambicje nie zastąpią warunków.

Pozwól sobie jeszcze przypomnieć naszym czytelnikom, że mamy teatr, orkiestrę symfoniczną i grupę artystów-plastyków. Przypomnę także, że o tych sprawach nie piszemy po raz pierwszy. Natomiast po raz pierwszy stawiam wniosek: wy zbudujmy się fałszywych, na wyrost i na pokaz ambicji, rozwińmy te ośrodki kulturalne, bo nie stać nas na ich utrzymanie.

Tak, wiem, że czytelników ogarnia w tej chwili zdziwienie i sygną się już słowa protestu: jak można rezygnować z teatru, któremu poświęca się tyle troski, tyle uwagi, teatru, który jest potrzebny, na który się czeka w terenie, od którego zależy ambitny repertuar i wysoki poziom artystyczny? Wiem, że oponenci odwołują się do mnie: „z jakiej racji mamy rezygnować z tej jedynej — poza kinem — rozrywki kulturalnej?”

Miłośnicy muzyki mają też chyba żal do mnie. Leżą właśnie przede mną dwa listy: jeden — zaadresowany do redakcji, drugi do zespołu orkiestry symfonicznej. Pierwszy, którego autorem jest pani Anastazja Siczek, pisany był w lutym, a drugi pani Barbara Matyjkowa wysłała do orkiestry w czerwcu. Pani Siczek pisze w swym liście do redakcji, w imieniu swoim i przyjaciółek, że cieszy się, iż orkiestra jest, a koncerty są na coraz wyższym poziomie artystycznym ale... „bo ja nas, że orkiestra z takim trudem zorganizowana — nadal pracuje w ciężkich warunkach. Prez. WRN powinien zainteresować się trudnościami tej placówki i poprzeć jej słuszne żądania.”

I jeszcze fragment listu do Matyjkowej: „Przed wszystkim chciałabym wyrazić wielkie uznanie dla pracy orkiestry i jej dyrygenta i najszybciej po dziękować za przeżycia, których dostarczała nam koncerty symfoniczne... Nigdy jeszcze tak silnie nie czułam się związana z całą widowiską, jak na wszystkich koncertach. Wierzę mi, że istnienie Orkiestry Symfonicznej było jednym z motywów, dla których ostatnio zdecydowaliśmy się z niechęcią pozostawić w Koszalinie na stałe”.

List jest zbyt długi, aby go cytować w całości, tym bar-

żde zarządy niekonsekwencji ze strony ludzi coraz bardziej związanych ze środowiskiem plastycznym, ludzi, którzy ożywienie tego środowiska są zdolni zaciążyć do osobistych sukcesów.

Tak, jestem niekonsekwentna. Nie wolam już „SOS — należy pomóc naszym twórcom”. Mówię: trzeba przestać się bawić kulturą, bo to ani przedmiot nadający się do zabawy, ani też nie czas na zabawę.

Zgadacie teraz, abym poparła mój wniosek dowodami? Proszę: Na wstępie zaznaczyłam, że nie zapewniamy warunków ludziom tworzącym dobra kulturalne. Póki nasze władze nie zrozumieją tej prostej logicznej prawdy: że orkiestra, czy teatr będą istniały tylko wówczas, kiedy w Koszalinie osiągną na stule muzyki i aktorzy, ci zaś są ludźmi i trzeba im dać mieszkanie — nie ma mowy o jakimkolwiek rozwoju placówek kulturalnych.

Zdaję sobie sprawę z wielkich trudności obiektywnych w tej dziedzinie, z ciężkich warunków i powolnych postępów naszego

(Ciąg dalszy na str. 2)



WIECZÓR NA JEZIORACH DRAWSKICH
Fot. J. Luczyński

Przed Wojewódzkim Zjazdem Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich

W NAJBLIŻSZYM czasie powinien się odbyć w Koszalinie Wojewódzki Zjazd Organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Podobny zjazd, pierwszy w Polsce, odbył się już w Opolu dnia 1 bm. Uczestnił w nim poseł Henryk Jaroszcyk.

NAJPIŁNIEJSZE ZADANIA NASZEGO TERENU

Do najpilniejszych zadań jakie czekają na TRZZ w województwie koszalińskim należą: rozwój rolnictwa i gospodarki morskiej, ożywienie gospodarcze miast i miasteczek oraz rozwój drobnej wytwórczości. Wieleoletnia, zła gospodarka rolna spowodowała na terenie naszego województwa ogromne straty, zwłaszcza w miejscowościach zamieszkałych przez ludność napływową. Jest to przyczyną braku mieszkań, katastroficzne go stanu zabudowań gospodarczych, braku inwentarza martwego i żywego. Dużo do zyczenia pozostawia wreszcie rozpowszechnienie kultury rolnej. Zadania tego podjęły się ostatnio kółka rolnicze, ale nie zabraknie pola do działania i dla TRZZ.

Ostatnio dużo mówimy o gospodarce morskiej, ale wia-

domo, że za służbywsi postulatami musi iść konkretna praca. Dlatego też nasz 200 kilometrowy pas morski i portu mi stanowił obok rolnictwa drugi ważny odcinek pracy.

Wiele energii i inicjatywy przyszłych członków TRZZ będzie wymagała praca nad ożywieniem miast i miasteczek. Rzemiosło i handel — to zagadnienia również nie mniej ważne. Trzeba im poświęcić więcej uwagi.

Zamieszkuje u nas wiele mniejszości narodowych.

Współżycie ich z ludnością polską nie układało się zawsze najlepiej. Wynikło stąd немало krzywd. Dużo ludzkich spraw czeka troskliwego załatwienia, błędnie zbyt często po biurokratyzowanych jeszcze urzędach.

Wreszcie problem ludności miejskiej wymaga „dużo serca i wiedzy” — jak mówił E. Osmańczyk. Trzeba zapobiec wyjazdowi do Niemiec ludności rdzennie polskiej, przy jednoczesnym całkowitym przestrzeganiu umowy o akcją łączenia rodzin.

Obecnie b. ważną sprawą jest problem repatriantów i

Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej niż te obłoki
pokłonimy się nowym
brzegom,
odkryjemy nowe zatoki;
nowe ryby znajdziemy
w jeziorach,
nowe gwiazdy zlozimy
w niebie,
popłyniemy daleko, daleko,
jak najdalej, jak najdalej
przed siebie.
Starym borom nowe damy
imię,
nowe ptaki znajdziemy
w wodach,
postuchamy, jak biele
olbrzymie,
zielone serce przyrody.
(K. J. Gałczyński:
z „Kroniki Olsztyńskiej”)

nej. Oczywiście, że towarzystwo będzie współpracować z wszystkimi instytucjami i organizacjami.

Chcę zwrócić jeszcze uwagę na zagadnienie kontaktów z organizacjami TRZZ w innych województwach, a szczególnie w centralnej Polsce. Wiele korzyści dałyby też kontakty międzynarodowe. Wymyślmy sobie, że bylibyśmy inicjatywą nawiązanie kontaktów z wybrzeżem szwedzkim, duńskim i niemieckim oraz z radzieckimi Republikami Bałtyckimi.

TU TRZEBA NAJSZERSZĄ INICJATYWĘ SPOŁECZNEJ

Pomyślna praca TRZZ będzie zależała od inicjatywy całego społeczeństwa. Towarzystwo musi skupić ludność bez różnicy wyznań religijnych czy poglądów społecznych. Wszyscy tu przecież mieszkamy i rozwój tych

czeka...

ziem, a więc nasz dobrobyt jednakowo nas obchodzi. Szczególny nacisk trzeba położyć na to, by w Towarzystwie pracowali b. działacze b. Związku Polaków w Niemczech. Ich doświadczenia i znajomość problemów będą bardzo potrzebne.

To są propozycje. Za nimi stoi ogrom pracy, trudnej, prawie niekmitanej. Trzeba do niej nie tylko chęci i energii, ale przede wszystkim systema tyżności. Nie będzie to praca na dzień, ani na miesiąc.

TADEUSZ GASZTOLD

Cynizm, czy romantyzm?

(Artykuł dyskusyjny)

KONFLIKT pokoleń jest rzeczą starą jak świat. Walka „starych i młodych” toczyła się w różnych okresach i w wielu dziedzinach życia społecznego. Prawdopodobnie było przy tym, że czy to w literaturze, czy w działalności rewolucyjnej, czy gdziekolwiek indziej, pojęcie młodości oznaczało aktywność, uczciwość i skłonność do romantycznych porывów. Te atrybuty młodości ponoc nie występują w dzisiejszym młodym pokoleniu — ukuto nawet z tego oręż, zarzucając młodziźnie cynizm i bezideowość.

Czy rzeczywiście współczesna młodzież kieruje się zasadą „śmierć frajerom” i czy naprawdę poprzednie pokolenia miały monopol na wzniosłość uczuć i pozytywne cechy młodoci?

Nie, po stokroć nie. Choć nie jestem ani socjologiem, ani psychologiem, pragnę udowodnić to na podstawie szeregu zjawisk.

Młodzież, α polityka

POLA młodzieży w prze prowadzeniu Polskiego Października jest rzeczą nazbyt znaną, aby warto było o tym się rozprawiać. Pokolenie, któremu zarzucano „bezieowość” i „beznamiętność”, wykazało się zdecydowaniem, odwagą i porwczym patriotyzmem. Gotowe było poświęcić wiele dla przeprowadzenia słusznej sprawy.

Prawda, że od tego czasu upłynęło wiele miesięcy i aktywność młodzieży w życiu politycznym osłabła. Narzekają na to szczególnie organizacje młodzieżowe.

Ale abstrahując nawet od błędów aktualnie popełnianych przez te organizacje, trzeba pamiętać, że kto się raz sparzył (na ZMP), ten i na zimne dmucha. Raczej cieszyć się należy, że młodzi ludzie nie odczytują z tego powodu, że z pewną rozważą decydują się na działalność polityczną. To wszystko muszą dostrzegać działające organizacje, jeśli chcą zdobyć odpowiedni kredyt zaufania. Twierdzenie o apolityczności młodzieży, po pierwsze — jest nieprawdą, a po drugie — niczego nie rozwiązuje.

Moralność i erotyzm

NAJWIĘCEJ zarzutów pod adresem młodzieży wysuwa się właśnie na tym tle. Są to sprawy na ogół dość pikantne, często drastyczne — niejednokrotnie nie stają więc pod pręgierzem opinii środowiska. Nierzadko problem wyzerpywany bywa na określeniach „zdziczenia” i „rozwydrzenia”.

Niewątpliwie — zdarzają się rzeczy niepokojące, przykre, na które powinno się zareagować radykalnie (prostytucja). Ale zarzucanie młodzieży jako takiej wybuchającego erotyzmu, rozwiązłości i powszechnej demoralizacji, jest delikatnie mówiąc — obelgą. Nie jest dobrze, ale — zasnawamy się — czy jest naprawdę gorzej, niż było przed laty? Czy pół wieku temu mniej było cynizmu i wyfrachowania w sprawach miłości, niż jest obecnie? Sądzę, że nie. Go-tów nawet jestem twierdzić, że było więcej. Mieszczkańska moralność pełna prudencji i zakłamania, żądała „uwznioslenia”, swego charakteru. Panowała swolsta moda na romantyzm uczuć, sentymentalizm itp.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ziemia

Korzystając z okazji należy przypomnieć cele i zadania, jakie ma do spełnienia TRZZ powołane w maju br. oraz wysunąć szereg postulatów pod adresem zjazdu. Dotyczyć one będą zagadnień Ziemi Zachodnich z uwzględnieniem odrębności województwa koszalińskiego.

Najogólniejsze zadania TRZZ zostały określone na zjeździe organizacyjnym w Warszawie. Do nich należą: praca nad głębszym zespoleniem Zachodu z resztą kraju przez ożywienie gospodarcze miast i miasteczek oraz właściwie pojęty rozwój handlu i rzemiosła. Szczególne zadania dotyczą rolnictwa, które obok rzemiosła na Ziemiach Zachodnich potrzebuje najwięcej pracowników. Do rolnictwa można przenosić nadmiar siły roboczej istniejącej w innych województwach.

Takie są ekonomiczne przesłanki rozwoju Ziemi Zachodniej ujęte najogólniej. Dążąc jednak do wszechstronnego zagospodarowania naszego województwa, trzeba koniecznie wraz z rozbudową ekonomiki, pogłębiać działalność kulturalną.

Koszalińska

domo, że za służbywsi postulatami musi iść konkretna praca. Dlatego też nasz 200 kilometrowy pas morski i portu mi stanowił obok rolnictwa drugi ważny odcinek pracy.

Wiele energii i inicjatywy przyszłych członków TRZZ będzie wymagała praca nad ożywieniem miast i miasteczek. Rzemiosło i handel — to zagadnienia również nie mniej ważne. Trzeba im poświęcić więcej uwagi.

Zamieszkuje u nas wiele mniejszości narodowych. Współżycie ich z ludnością polską nie układało się zawsze najlepiej. Wynikło stąd немало krzywd. Dużo ludzkich spraw czeka troskliwego załatwienia, błędnie zbyt często po biurokratyzowanych jeszcze urzędach.

Obecnie b. ważną sprawą jest problem repatriantów i

Koszalińska

Ciekawe są również problemy socjologiczne Ziemi Zachodnich. Nie możemy ogłędzić się jedynie na instytucje centralne, owszem pomoc ich będzie niezbędna, ale dłużej nie zając się tymi sprawami w Koszalinie, Słupsku, Szczecinku? Ludzi po temu chętnych i z odpowiednimi kwalifikacjami jest wielu. Jak wygląda stan gospodarczy naszej wsi, jak wygląda mechanizacja pracy i transportu, jak kształtuje się spożycie różnych artykułów, jak się układają stosunki między tak różnorodną ludnością itd. itd. na te pytania powinniśmy dać odpowiedź.

Podjęcie tych zagadnień przez TRZZ spowoduje ożywienie środowiska inteligencji i pozwoli im aktywnej włączyć się do pracy.

FORMY DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA

Chodzi o to by dobrać formy atrakcyjne. Nie mam tu na myśli uciekania się do sensacji, ale zwykłą atrakcję, która jest i pozostanie ważnym czynnikiem wszelkiego rodzaju działalności społecz-

GLOS tygodnia

Cynizm CZY romantyzm?

(Dokończenie ze str. 1)

będąca najczęściej zewnętrznym błichtrem. Obok tego, a właściwie pod tym kryty się małżeństwa oparte na zasadzie kupna — sprzedaży, kochankowie za pieniądze, dbając przede wszystkim o pozory i szereg podobnych przejawów zgnilizny i wyrachowania. A było to w o wiele większym stopniu reguła, niż obecnie, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież. Tylko, że występowało pod pokrywką cnót i sentymentalnych uniesień.

Zawierucha wojenna, faszyzm i jego kult „mocnego człowieka” — nie pozostawiały bez wpływu na powojenne młode pokolenie. Faszyzm, uczył pogardy dla siabości. Wojna, warunki okupacji, najczęściej wymagały wyrzeczenia się w praktyce wszelkich sentymentów. System stalinowski w latach powojennych, kierując się często fałszywie pojętą pryncypialnością zasad, uczył bezwzględności i w dużym stopniu wykluczał poczucie humanitaryzmu. To wszystko razem wzięwszy, w połączeniu z kilkuletnim kursem dwulicowości, albo z rozczarowaniami ideowymi — dało złe owoce. Cynizm, brutalność przyjęły się na pozór, służąc najczęściej okrywanemu prawdziwym uczuciu i poglądom. Kto dobrze zna dzisiejszą młodzież, przyzna niewątpliwie, że cynizm, — który tak często i chętnie przypisuje się jej — stanowi zazwyczaj maskę zewnętrzną, a pod nią znajdują się ludzie zdolni do wzniosłych uczuć i poświęceń. Taki stosunek do życia jest oczywiście jak najbardziej fałszywy. Ale to nie upoważnia jeszcze do darcia szat i brania pozorów za istotę rzeczy.

Chciałem tu jeszcze opowiedzieć o pewnym może makabrycznym wypadku, który daje dużo do myślenia. Przed kilkoma dniami w Warszawie, dwoje młodych ludzi rzuciło się pod pociąg. Powód — matka chłopca nie chciała się zgodzić na małżeństwo syna, z gorzej sytuowaną materialnie dziewczyną.

Oto jakie tragedie zdarzają się jeszcze w naszych czasach, gdy następuje konflikt między uczuciami młodych, a zasadami dawnej moralności.

OSTATNIE SŁOWO

REASUMUJAC — nie chcę zamykać oczu na występujące wśród młodzieży przejawy zgnilizny moralnej, nie pragnę także nadmiernie zachłystywać charakterem młodego pokolenia, jak to robiono kilka lat temu.

Uważam, wbrew rozpowszechnionym twierdzeniom, że młodzież dzisiejsza zdolna jest do wzniosłych uczuć, poświęceń, do pracy dla wybranej idei. Oslaniająca to powłoka cynizmu jest najczęściej zewnętrzną, jest wyrazem (jakże często usprawiedliwionym) nieufności w stosunku do otaczającego życia.

ANDRZEJ RADAJEWICZ

W ogłoszonej przez redakcję ankiecie zabrał głos zastępca nauczyciel w powiatu złotowskim Władysław Mackowicz. W swojej wypowiedzi pisze on, że nauczyciel zdobywa autorytet wśród młodzieży i w środowisku tylko swymi umiejętnościami. Wówczas można dopole mówić o autorytecie szkoły. Z drugiej strony w artykule tym zawarty jest materiał niejako historyczny, dotyczący tradycji szkół polskich, działających na terenie naszego województwa w okresie rządów niemieckich.

Stąd też, wypowiedź tę zamieszczamy na stronie, którą zazwyczaj poświęcamy materiałom mówiącym o historii Ziemi Kozalińskiej.

SLEDZĄC bacznie Zjazd Oświatowy w Warszawie, ogromnie podobało mi się przemówienie ministra oświaty Wł. Bieńkowskiego. Było proste, serdeczne i zawierało wiele pochlebnych słów dla nauczyciela i dla szkoły. Nawiązę do jego wypowiedzi dotyczących autorytetu szkoły i nauczyciela.

Sięgnę wstecz do roku 1929, w tym bowiem roku rząd polski powołał szereg nauczycieli do tworzących się szkół mniejszościowych polskich w Niemczech. Między innymi powołano i mnie do powiatu złotowskiego, gdzie znajdowała się zwarta grupa Polaków. Pracę moją rozpocząłem w Radawnicy, w powiecie złotowskim. Jak tu rozpocząć pracę z dziećmi, które tylko władają mową polską w miejscowej gwarze? Szkoły polskie zamknięto w roku 1870. Od tego czasu nauka odbywała się tylko w języku niemieckim. Teraz dziecko ma pójść do szkoły polskiej i uczyć się w języku polskim i to w Niemczech! Proszę sobie wyobrazić ten wielki przeskok w życiu dziecka polskiego.

— Co to będzie za szkoła, jak wyglądać będzie nauczyciel i czego

on nasze dzieci nauczy? Takie pytania stawiali sobie Polacy w Niemczech. Wobec tego nauczyciel, który miał objąć jedną z tych szkół, musiał być prawdziwym artystą w

Kolejny głos w dyskusji o szkolnictwie

O autorytet szkoły

swym fachem. Nauczyciel ten musiał umieć i znać wszystko, nie tylko pedagogikę. Jego wiedza musiała być wszechstronna. Musiał posiadać dozę sprytu i samodzielnej inicjatywy. Samo tylko nauczanie dzieci, to za mało.

Trzeba wiedzieć, że szkoła niemiecka stała na wysokim poziomie. Ludność uznawała i szanowała autorytet tej szkoły i nauczyciela. Teraz miała wyrobić sobie odpowiedni autorytet szkoła polska. Przedstawię krótko jak rozpocząłem pracę w mojej szkółce w Radawnicy.

Pracę moją podzieliłem na dwa działy: nauka w szkole i praca pozaszkolna. Pierwszeństwo dałem pracy pozaszkolnej. Ujął w orbitę pracy całą młodzież, to główny cel mojej działalności. Rozpocząłem od przedmiotu najbardziej lubianego przez młodzież, a mianowicie od śpiewu. Ponieważ jestem muzykiem i lubię śpiew, przeto sprawa mi się udała. Najpierw śpiewaliśmy polskie pieśni jednogłosowe świeckie i kościelne. Potem stworzyłem chór mieszany na 4 głosy. Podobało się to nie tylko młodzieży, ale przede wszystkim rodzicom. Już poważnie wzrastał autorytet nauczyciela i jego szkoły. Wystąpienie to zmobilizowało szkołę niemiecką. Posta-

Ważnym elementem w pracy nauczyciela i w dalszym rozwoju szkoły i nauczyciela włączyć wzrastal.

Autorytet polskiej szkoły i nauczyciela włączyć wzrastal.

Oto jaki był wynik takiej pracy. Przy otwarciu szkoły polskiej w Radawnicy miałem 22 uczniów. Liczba ta wzrosła do 47 uczniów. Rodzice darzyli szkołę polską pełnym zaufaniem. Analogicznie postępowały wszystkie szkoły polskie w Niemczech, a co jest jeszcze ważniejsze, obserwowaliśmy jedność i solidarność wszystkich szkół, wszystkich nauczycieli i całej młodzieży. Zdołaliśmy przez to podnieść autorytet szkoły i nauczycielstwa do takiej wysokości, że Hitler uznał nasze szkoły i naszych nauczycieli za najbardziej bezpiecznych wrogów jego reżimu. Toteż, kiedy zbliżał się wybuch II wojny światowej, Hitler nakazał 25 sierpnia 1939 r. aresztować wszystkich nauczycieli polskich i zamknąć wszystkie szkoły polskie.

Wychowankowie tych szkół do dziś wysoko cenią swoje szkoły i swych nauczycieli. Uważam, że nauczyciel posiadający wszechstronną wiedzę będzie miał za sobą młodzież, a wtedy i autorytet szkoły stać będzie wysoko.

WŁADYSŁAW MACKOWICZ

Święta
pow. Złotów

BADANIA etnograficzne KASZUB

RELACJE Hilferdinga¹⁾ z połowy XIX wieku z podróży naukowej po Pomorzu Zachodnim ówczesnej Pomoranii, dostarczyły nam wielu cennych informacji, dotyczących zachodnio-kaszubskiej rubieży etnograficznej. Relacje powyższe pochodzące z 1856 roku, można odnieść do końca wieku XVIII, z racji po sięgnięcia się w pracy terenie najstarszymi informatorami, jak pisze sam Hilferding. Pod względem terytorialnym mowa będzie o kaszubskim obszarze etnicznym, powiatu bytowskiego i lęborskiego, środkowej i wschodniej części powiatu słupskiego, oraz wschodniej części powiatu miasteckiego.

Na przełomie XVIII — XIX wieku szybko postępujący proces germanizacji powodował ciągłe cofanie się żywiołu etnicznego kaszubskiego. Wraz z upadkiem niepodległości Polski terytoria powiatów bytowskiego i lęborskiego, należące w XVII wieku do Rzeczypospolitej, zostały wchłonięte w granice państwa niemieckiego. Było to równoznaczne wówczas z wynarodowieniem. Jeżeli przyjmujemy, iż był to zarazem okres postępujących na szeroką skalę przemian etnicznych — zdajemy sobie sprawę z doniosłości materiału etnograficznego terenowych Hilferdinga Parczewskiego, Prajsa i innych.

W początkach wieku XIX żywioł kaszubski na wymienionych terenach był silny i nie ulegał wcale łatwemu procesowi germanizacyjnemu. Na obszarze powiatu bytowskiego, była to grupa Kaszubów Bytowskich w części zachodniej i środkowej, oraz Kaszubów Radawniczkich i Korczaków na pograniczu powiatu kartuskiego i kościerskiego.

Dalej na zachód od granicy

powiatu bytowskiego, już na terenie powiatu miasteckiego, a głównie w Kielczygłowach, Barnowie, Lubnie, Trzebiatku, Karmarzynach, Waldowie, Trzebielinie, mieszkali także ludność słowiańska (prawdopodobnie była to podgrupa lokalna Kaszubów Bytowskich), po których nie zachowała się nazwa etniczna. Ludność ta, osiadła od dawnych czasów w środowisku słowiańskim, mało przeobrażonym, tworzyła wsie kupowe, gromadki i ludne, a w części wschodniej i na terenie powiatu bytowskiego, małe formy osadnicze o przysiółkowym typie, często śródleśne. Na obszarze powiatu lęborskiego, w części północnej, mieszkali Kaszubi Północni, w południowej Kaszubi Nadlebscy, na pograniczu powiatu wejherowskiego i puckiego, subetnikony kaszubskie o nazwie Drebolacy i wspomniany Kido-

W środkowo-wschodniej części powiatu słupskiego mieszkali podgrupa Kaszubskich Kabałków z głównym ośrodkiem w Głowczycach, natomiast w północno-wschodniej części powiatu słupskiego mieszkali Słowicy, na obszarze pomiędzy jeziorami Leba i Gardna, z głównymi ośrodkami tradycyjnymi w Smolżynie, Gardnej, Klukach i Czolpinie. W południowo-wschodniej części jeziora Leba na pograniczu powiatu lęborskiego, mieszkali wspomniani Kaszubi Nadlebscy. Stosunki etniczne z przełomu XVIII — XIX wieku obrazują nam zachodni obszar kaszubski wraz z podziałem na subregiony i subetnikony. Fakt ciągłego kurczenia się zasięgu żywiołu kaszubskiego na zachodzie, powodował wytworzenie się pasa obszaru określonego w etnografii „rubież etnograficzną”, czyli teren o swobodnych cechach kulturalnych i filozoficznych, będący na pograniczu terytorium etnicznego, w tym przypadku na pograniczu nacierającego żywiołu niemieckiego.

Wspomniane na wstępie tereny były w tym czasie trudno dostępne z racji słabej sieci dróg. Na tej rubieży etnograficznej proces germanizacyjny nie jako zatrzymał się w części północnej na pograniczu słupsko-lęborskim, jeziora Leba z sąsiednimi brzegami w części południowej i zachodniej, oraz o bagiennym charakterze uściłowymi odcinkami Leby z całym kompleksem dopływów, jeszcze i obecnie tworzy znaczną przeszkodę terenową. A takim w końcu XVIII wieku był cały obszar pomiędzy Lupawą a Lebą.

W części środkowej i południowej charakter rubieży nadewały znaczne kompleksy leśne

jak np. pomiędzy Borzytuchowem, Pomyskiem, Trzebiatko, Lubnem, Kielczygłowami i Trzebielinem, podmokły teren międzyrzecza Wieprzy i Lupawy w partiach środkowych. Na tej rubieży ustąpiły na kilka dziesiątów lat początków XIX wieku znacznie silniejszego przeobrażenia etnicznego. Zachodziły tu jedynie procesy osadnicze na mniejszą skalę, powstawały osady kaszubskie na „zarębkach” leśnych i planowe kolonie niemieckie, nie mieszając się na razie z osadnictwem rodzinnym. Relacje Hilferdinga wspominają o przewadze żywiołu kaszubskiego. A in. ciekawa niezmiernie jest wypowiedź starego Kaszuba w Katkowie w powiecie bytowskim, odnośnie stosunków etnicznych w powiecie miasteckim, a więc na najbardziej na zachód wysuniętym terenie, poza granicę rubieży etnograficznej

„...po kaszubsku mówili w bliższych miejscowościach Rummelsburgskiego powiatu (Rummelsburg po kaszubsku Miastko), położonych na zachód od bytowskiego powiatu jak we wsi Kielczygłowie, obecnie Kolczygłowy i Wierzenie (Warcino) — ale przyszedł ewangel i musieli wsiłkować kaszkoc zagubione boce i wsiłkować po niemiecku bec. Ta Polska moewa musza wstac, to beło zakozone i dlo tego jen bylo zakozone, po niemiecku”...²⁾

Jeszcze w 1817 roku w tych wsiach rummelsburskiego powiatu było niewielu ludzi mówiących po słowiańsku. Powyższe dane dotyczące powiatu Miast-

ko potwierdzają się także w relacjach podróżnika Lubinusa w pocz. XVII wieku „...kolo Trzebielina dostaliśmy się pomiędzy Wendów...”³⁾.

Ludność zachodniej rubieży kaszubskiej trwała przez wiek XIX i początek wieku XX, żyjąc swą odrębną kulturą ludową. Powersalska granica polityczna przeprowadzona na tym odcinku odcięła prawie wszystkie wspomniane tu podgrupy etniczne, pozostawiając je w obszarze Rzeczy Niemieckiej. Przetwały jeszcze grupki nieliczne, spotykane podczas ekspedycji terenowych na terenie pomiędzy Gardną a Lebą — Słowicy, wokół Głowczy — Katkowie, nad brzegiem jeziora Lebskiego — Kaszubi Nadlebscy, oraz Kaszubi Bytowscy w okolicach Bytowa (Borzytuchom Dąbrówka Bytowska, Ugoszcz, Pomyski i in.).

Katedra Etnografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, zajmująca się grupowaniami etnicznymi Pomorza, ustala związki i terytoria etniczne międzygrupowe, także na opisywanym w niniejszym artykule terenie.

Mgr. RYSZARD KUKIER

¹⁾ Hilferding, „Ostaki Słowjan na południu bregu Bałtyckiego Morza”

²⁾ „...le nastąpił przymus, wszystko polskie musiało być zagubione, wsiłkować musieli być po niemiecku. Polska moewa musza wstac, to beło zakozone i dlo tego jen bylo zakozone, po niemiecku”

³⁾ Słaski Kazimierz, „Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dzisiejszym”. Poznań 1952 wyd. Inst. Zachodniego w Poznaniu.

AMBICJE - TO MAŁO!

(Dokończenie ze str. 1)

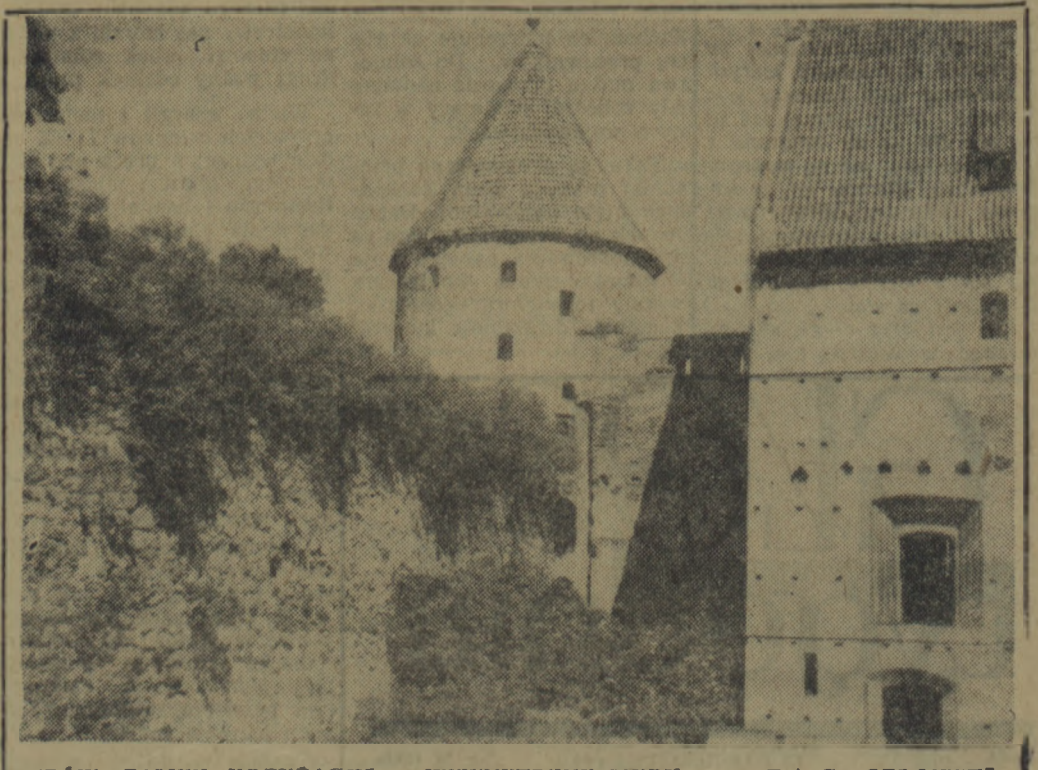
budownictwa mieszkaniowego, ale nawet przy naszych niewielkich możliwościach można było zapewnić twórcom najmniej zbyteczne minimum.

Mam wrażenie, że czas skończyć z zabawą w kulturę, przestać łączyć w nią pieniądze, do tyliczasowe subwencje polityczne i planowe straty i zacząć od mieszkań. W tym roku orkestrowe trzeba 12 mieszkań rodzinnych i 10 pokojów, teatrów 9 rodzinnych i 5 pokojów, muzeum i mieszkanie rodzinne, placówką 2 mieszkań, Bibliotekę Wojewódzką 5. Reszta, przez skromność, nie wliczam. Te zestawienia przedłożone są stały przewodniczącemu Prez. MRN tow. Grzywoł, przez kierownika Wydziału Kultury Prez. WRN i dyrektora Kozalińskiej Orkiestry Symfonicznej w obecności przedstawicieli „Głosu Kozalińskiego”, „Trybuny Ludu”, i Rozgłośni Polskiego Radia.

Rezultat tych starań jest mi zerny: orkiestrze przyznano w tej chwili jedynie 3 mieszkania (pokój z kuchnią), a na resztę i orkiestra i pozostałe placówki muszą czekać. Jak długo? Przecież teatr angażuje aktorów i kierownika literackiego na nowy sezon teatralny, dyrektor orkiestry — na podstawie ustalonych zapewnień — zawarł umowę z plecioną muzykami, którzy przyjadą we wrześniu do pracy, plastycy...

Doświadczajcie do sedna. Są warunki? Nie ma! Więc może jednak rozwiązać to wszystko? Twardo, jestem pesymistką.

JADWIGA ŚLIPiNSKA



BYTÓW. ZAMEK KRZYŻACKI — WEWNĘTRZNE MURY

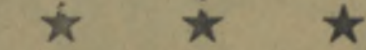
(Fot. Cz. ORŁOWSKI)

Debiuty...

KRYSTYNA KARPIŃSKA

Wiosenny wieczór

Wieczór chcąc się zakradł między domy
Otulił ludziom oczy niebieskawym szalem,
Zał wam, że skończył się dzień?
Ninie wcale!
Wieczorem, kiedy snuje się spokojny zmrok
Otworzę okno i będę się napawać zapachem ziemi,
Słuchać jak oddychają drzewa...
I oddychać wibną razem z nimi,
Będę patrzeć na gwiazdy zapalające się jak ogniki,
Na śmieszny księżyc, co sierpem powiesił się na niebie,
Słuchać jak w gęszczach kląskają słowiki,
I śmiać się, nie wiem czemu, do siebie.



Pokój i pianino. Melodia.
Ach do licha, Toż to już i obraz
Gdy się doda jeszcze chryzantemy...
Taki! Ale instrument stoi niemy,
Czemu stoi?
Ach! Wszystko mi jedno!
Siądę, zagram melodię tę jedną,
Jedną, ulubioną,
Niech me smutki w melodii utoną,
Zbledną.

Ciągle o wiosnie

Tyle osób o wiosnie pisało,
Ale nie są zdanie, że i tak za mało.
Bo to jest tak, jakby obraz słowem malować;
Zawsze można dorzucić słowa.
O wiosnie pisać?
Ach jak trudno!
Żeby ciekawie
I nie nudno.
Zresztą ja innym to zostawię
I tylko krzyknę na całe gardło
Wiosna! Widzicie?
Czućcie zapach wiosny!

Nikt nie jest samotny

Czasami na sercu tak ciężko i dziwnie,
Pusto i zimno w pokoju, dźwięczą ciszy dzwonki,
Patrzę przez szybę na bezludną drogę, Zmierzch,
Widzę chłodny szafir nieba i drzew czarne koronki,
Nagle błękitnym dymem zasłó wspomnień mrowie,
Surowe niebo się śmieje błędnymi ustami,
Drzewa wyciągnęły gałęzie, głoszą mi po głowie,
Siedzę i myślę, że ludzie nigdy nie są sami...
Nie mogą być sami!

Wiersze, które zamieściliśmy

Wiersze, które zamieściliśmy przysłała Krystyna Karpińska z Luboszczy (pow. Szczecinek). W liście do redakcji pisze: „Wiersze piszę już od dawna (mam 19 lat), ale dopiero teraz odważyłam się wysłać je do redakcji z prośbą o wydrukowanie. Czytam bardzo dużo, a z poetów Galczyński jest mi najbliższy...”

Wiersze Krystyny Karpińskiej wybrałam z wielu nadesłanych do redakcji. Są świeże, bezpośrednie. Wydrukowaniem — nie pasujemy ją na poetkę, ale zachęcamy do pracy nad sobą, do nauki, czytania.

Codziennie listonosz przynosi do redakcji koperty z różnych zakątków naszego województwa. Wiele z nich zawiera wiersze, pisane często niewprawną ręką, często będących „na bakier”... z gramatyką. Wszyscy niemal tłumaczą się, że „odczuwa waja nieprzerpniętą chęć pisania wierszem” i proszą, aby redakcja wydrukowała je „bo może się nadają”.

Niestety, większość z nich nie nadaje się do druku. Wiersz — to nie rymowany slogan, a niestety, takich otrzymujemy wiele.

Oto próbka:
„Wydane przez Partię
z radością każdy powitał
Poparli je naród cały
o zdanie nikogo nie pytał”.
I jeszcze końcowa zwrotka:
Trzeba dać więcej chleba
i węgla,
Własnym sposobem i Polską
drogą
budować będziemy socjalizm”.
Są to wszystkie słuszne stwierdzenia, ale to nie jest poezja. Oczywiście nie zamierzamy tu rozprawiać o metrze sylabicznym, jambach, trochejach czy słownictwie poetyckim. Nie zamierzamy prowadzić kursów poetyki. Ale owa „nieprzerpnięta chęć pisania wierszem” nie jest ani występkiem, ani rzeczą wstydliwą. To dobrze,

że ludzie są wrażliwi i ta wrażliwość znajduje ujście w piśmie.

Znakomity polski pisarz Jan Parandowski znalazł określenie dla tego uczucia: „fascynacja czystej kartki”. Pisze on, że narodziny pisarskie to „przeżycie tak silne jak pierwsza miłość”, że poezja objawia się w tym okresie życia, kiedy uczucie są najświeższe, oświecenie światła jest najmocniejsze, kiedy wszystko jest nowe i niezwykle. Ale w parze z talentem iść musi wytrwała praca (wielu z twórców wyznaje, że niejednokrotnie wiele godzin upływa im nad jedną strofą), duża wiedza, znajomość życia, czytanie. W wierszu znajdziemy już nie tylko obrazek, czy nastrój, ale głęboką myśl, zawartą w metaforze. Najpiękniej chyba o sztuce powstała wiersza, o tworzeniu poezji pisał Leopold Staff w wierszu „Ars poetica”:

Echo z dna serca,
nieuchwytnie,
Wola mi: „Schwyć mnie, nim
przepadnę,
Nim zbledną, stanę się
blekitne.
Srebrzyste, przezroczyście,
żadno!”
Łowię je śpiesznie jak
metyla,
Nie abym świat dziwnością
zdumiał.
Lecz by się kształtem stała
chwila
I abyś, bracie, mnie
zrozumiał
I nłech wiersz, co ze strun
się toczy,
Będzie, przybrawszy rytm i
dźwięk,
Tak jasny jak spojrenie
w oczy
I prosty jak podanie ręki.

Automaty nas wyzwolą

Co oznacza automatyzacja? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Automatyzacja opiera się na mechanizacji pracy, na zastąpieniu rąk ludzkich przez maszyny. Stosuje ona jednak nowe formy kontroli nad maszynami, dzięki czemu mechanizacja staje się znacznie skuteczniejsza i bardziej wydajna.

AUTOMATYZACJA święci triumfy nie tylko w tych gałęziach przemysłu i fabrykach, gdzie od pracy maszyn zależy cała produkcja. Ułatwia ona również zastosowanie maszyn w wielu innych dziedzinach życia. I to jak niespodziewanych!

Automatyzacja w przemyśle

To wydaje się rzeczą oczywistą. Dążymy nie tylko do zautomatyzowania poszczególnych maszyn, ale całych linii produkcyjnych i całych fabryk. Już obecnie np. nowoczesne automatyczne linie potokowe, zamastalowane w radzieckich fabrykach maszyn, umożliwiającą zmniejszenie ilości zatrudnionych robotników w przybliżeniu 5 do 10 razy.

W ostatnich latach uruchomiono w USA pierwsze całkowicie zautomatyzowane rafinerie ropy naftowej. W rafineriach tych dokonuje się nie tylko oczyszczania ropy i rozdzielanie jej na poszczególne składniki, takie jak benzyna czy oleje. Mniej wartościowe, ciężkie frakcje poddaje się tam uszlachetniającej przeróbce chemicznej, uzyskując wysokogatunkowe paliwa samochodowe i lotnicze.

Działaniem całej takiej rafinerii steruje się spoza jednego pulpitu, na którym znajdują się małe modele wszystkich aparatów fabryki. Na każdym modelu odczytać można temperaturę, ciśnienie, ilości przepływających cieczy i gazów, a nawet ich składy chemiczne — w danej chwili.

W rafinerii automatycznej nie ma robotników. Wszystkie czynności, łącznie z wyrównywaniem wahań w produkcji, wykonują maszyny. Rola człowieka sprowadza się do nadzoru działania fabryki przy pulpicie sterowniczym. Ludzie wchodzi do oddziałów produkcyjnych jedynie dla u-

sunięcia naprawę poważnej awarii.

W pewnych kopalniach Zagłębia Ruhry, automaty zastąpiły ludzi przy... nadzorze pomp usuwających wodę. Niektóre z nich mają specjalne imiona i odznaczają się wielką doskonałością. Taki np. „Adam” co dzień wieczorem, po ukończeniu pracy, telefonuje na nawierzchnię infor-

Na tropach wiedzy

mując ludzi, że wszystko jest w porządku...

W biurach i urzędach...

Zwolennicy automatyzacji widzą jej przyszłość przede wszystkim w zakładach przemysłowych. Ale właściwie dla czego ograniczać automatyzację jedynie do fabryk?

Choćby w biurach pracują miliony urzędników, przez których ręce przepływają miliardy papierków. Do niedawna mało uwagi poświęcano mechanizacji ich niewdzięcznej pracy. Dopiero w ostatnich latach maszyny matematyczne, zwane popularnie „mózgami elektronicznymi”, zdobyły sobie w biurach prawo obywatelstwa.

Wykonują one tam czynności statystyczne i księgowanie, pomagają w kierowaniu pracą i w jej koordynacji.

Pomimo tego wprowadzanie maszyn matematycznych natrafia na najrozmaitsze opory. Oto na przykład w jednym z przedsiębiorstw angielskich maszyna taka po zainstalowaniu przez dłuższy czas stała „bezrobotna”. Kierownicy działów nie mogli sobie wyobrazić jak mogłaby ona pomóc im w pracy.

Wówczas jeden ze starszych inżynierów, obsługujących ma-

szynę, obawiał się, że wszystkie kierownictwa tłumacząc im, jakie problemy może rozwiązać zainstalowany „mózg elektroniczny”. Wynikiem tej interwencji była prawdziwa powódź zagadnień, które nadeszła kierownicy. Ponieważ za gadnięcia te dotyczyły na ogół spraw międzywydziałowych, maszyna w wybitnym stopniu przyczyniła się do polepszenia współpracy i koordynacji między kierownikami.

W służbie publicznej

Automatyzacja w służbie publicznej ma nie tylko wielką przyszłość, ale zdobywa już teraźniejszość. Ileż bowiem czasu trzeba czekać w biurze podróży, takim jak ORBIS czy LOT, żeby otrzymać bilet sympialny czy kartę na przelet na dłuższej trasie z przesiadkami? „Urzędniczka musi sprawdzić czy są miejsca wolne nie tylko w swojej kartofce, ale często konieczne jest porozumienie telefoniczne z innym miastem.

Dlatego np. w USA do kontroli ilości wolnych miejsc w samolotach zaprzęgnięto właśnie maszynę matematyczną, która połączona jest... z biurami sprzedaży w całym kraju. Wystarczy kilkadziesiąt sekund, żeby urzędnik biura agencji w dowolnym mieście mógł sprawdzić, czy w samolocie kursującym między miastem X i Y w tym a w tym czasie jest miejsce wolne.

Ważny pod uwagę inny przykład. Dobrze wszyscy znamy plagę remanentów. Tymczasem wielkie amerykańskie domy towarowe dokonują sprawdzania stanu zapasów na bieżąco, bez przerywania sprzedaży i bez zatrzymywania pracowników po godzinach pracy. O każdym sprzedanym przedmiocie informuje się po prostu maszynę matematyczną — sygnałem wprost ze stoiska. Przed sprzedażą zaś ekspedient pyta telefonicznie maszynę o wielkość zapasów danego towaru. Kierownictwo w każdej chwili sprawdzić może stan magazynów, obrót towarowy i gotówkowy itp., itp.

A więc, automatyzacja uwalnia człowieka od czynności nie tylko trudnych i wymagających wielkiego wysiłku fizycznego. Wyzwala nas ona od pracy nudnej i oglupiającej, umożliwia tak często obecnie szwankującą koordynację i kontrolę na bieżąco we wszystkich dziedzinach życia. Potomkowie nasi z całą pewnością ze współczesnością patrząc będą na nas, przedzierających się przez gąszcz papierów i niezałatwionych spraw, na nas, pozbawionych jeszcze wszystkich biogostawieństw automatyzacji, które staną się ich udziałem.

mgr inż. OLGIERD WOŁCZEK

Polskie lalki we Włoszech



W Instytucie Pedagogicznym w Rzymie abaraniem Towarzystwa Przyjaciół Włochy — Polska urzędowa wystawa „Teatr Lalek w Polsce”. Inicjatorem wystawy jest znany włoski pedagog, rektor uniwersytetu rzymskiego, prof. Luigi Volpicelli. Oprócz ekspozycji w postaci lalek w projektach m. in. A. Kiliana, Z. Stanisławskiego, Cutkowskiej, A. Łebnicza, T. Świątkiewicza, które „występowały” w programach teatrów kukielkowych całego kraju, wystawa obejmuje publikacje dotyczące organizacji teatrów oraz ich techniki, a również scenariusze, recenzje, fotografie, plakaty itp. materiały dotyczące teatrów lalek w Polsce.

(„Świat i Polska”)

Apel do młodych twórców

Redakcja poetyckiego piśmie „HELIKON” i organizująca się „Kwartalnik Poetycki” zwracają się z gorącym apelem do wszystkich poetów, prozaików, dramaturgów i artystów sztuki, aby przystąpili do współpracy z nami.

Czekamy na Wasze utwory. Pytajcie o wszystkie szczegóły związane z twórczością artystyczną, lub trudne do rozstrzygnięcia problemy. W miarę naszych możliwości postaramy się Wam przyjść z pomocą i w pełni wyczerpująco wyjaśnić.

Materiały i listy prosimy przysyłać na adres: Klub Literacki, Toruń, ul. Mickiewicza 1.

...i o debiutach

Przytoczę jeszcze fragment wiersza piętnastoletniej dziewczynki ze Słupska zatytułowany „Kwiatki”:

„Na łące życia smutnej i ponurej
Zakwitł maleńki i drżący kwiat.
Skąd nabrał mocy, skąd nabrał siły.
Skąd jego jasny, przyćmiony blask”.
A oto fragment wiersza „Życie”:
„Życie to piosenka, w której ukryte
Smutek i radość, uśmiech i łzy
To chwile szczęścia przez fale zmyte
To uśmiech dziecka, to twoje sny”.

Autorka tych wierszy pisze, że chce się poświęcić pisaniu wierszy, bo ma do tego zamiłowanie i prosi redakcję o pomoc. Nie mogę jednak dziś, nawet na podstawie nadesłanych wierszy (bardzo słabych) ocenić czy będzie poetką, czy nie. Natomiast jestem przekonana, że powinna się jeszcze dużo uczyć i dużo czytać.

Ze Słupska, od p. F. M. otrzymałam również wiersz z prośbą o ocenę. Biore go pod uwagę dlatego, że niestety, mamy tu do czynienia z plagiatem:

„Kiedyś po latach, może uciną fala
Kiedy nas z wirów porwały odmyły
Izy obeszna i znikną już żale
Opadnie huragan krwi wzdęty”.
Wiersz ten brzmi nieco inaczej. Napisał go na Węgrzech znany poeta legionowy Józef Mączka.

Cytuję z pamięci:

„Kiedyś — po latach — gdy ścigną te fale,
Które nas w wirów porwały odmyły
I gdy opadnie huragan krwi wzdęty
I lzy obeszna i znikną już żale.
Ze czią ujmiecie pogięte pałasze
I zawiesicie na ścianach, wysoko
I lzą serdeczną zabłyśnię wam oko
Gdy opowiadać będą dzieje nasze”.

Wyraźnie widać, że wiersz Mączki został nieudolnie przerobiony. Jeżeli zalecamy wszystkim amatorom — poetom, aby dużo czytali — to nie po to, by usiłowali „przerabiać” cudze wiersze, ale by poznali poezję, jej przebogate formy, aby zrozumieli, że nie wystarczy zrymować „lzy” i „bzwy”, „oczyszcz” i „warkoczy”. Wierszem trzeba jeszcze powiedzieć coś ludzkiem, a to wcale niełatwe. W wierszu Tuwima czytamy przecież:

„Nie widziałem wtedy, że te ziola
będą w wierszach słowni po latach,
I że kwiaty z daleka po imieniu przywołam,
zamiast leżeć zwyczajnie nad wodą na kwiatkach.
Nie wiedziałem, że się będą tak męczyły,
słów szukając dla żywego świata.
nie wiedziałem, że gdy się tak nad wodą kłęczy,
to potem trzeba cierpieć długie lata...”

O KULTURZE w kilku słowach

NIEJEDNOKROTNE pisałyśmy o konieczności bezpośredniego zainteresowania pracą kulturalną i oświatową środowisk nauczycielskich. I narecze — stało się: W roku bieżącym zorganizowano w Szczecinie kurs „nie dla kierowników świetlic, ale dla nauczycieli naszego województwa. Śród nich ludzie od szeregów lat biorący udział w upowszechnianiu kultury, są i młodzi, którzy dopiero zaczynają pracę w środowiskach wiejskich.

Zajęcia na kursie obejmują szeroki wachlarz zagadnień: od estetyki — do form pracy kulturalnej. Organizatorzy kursu położyli głównie nacisk na zaznajomienie nauczycieli z historią Ziemi Koszalińskiej. Poza wykładami — uczestnicy kursu organizują wycieczki do miast historycznych, oglądają zażytkowe budowle na terenie naszego województwa, wyjeżdżają do Malborka, Gdańska. Organizatorami kursu są: wydziały Kultury i Oświaty Prez. WRN, Związek Nauczycielstwa

Polskiego i Woj. Dom Kultury. Kursiem kieruje mgr Marian Krok.

KOSZALIŃSKA Orkiestra Symfoniczna przygotowuje się do wielkiej imprezy rozrywkowej, która odbędzie się w Koszalinie na wojnym powietrzu, w dniu 21 lipca.

W programie usłyszymy najpopularniejsze melodie operetkowe (arie i duety) oraz zobaczymy tańce klasyczne i charakterystyczne, które wykona para solistów Opery Bałtyckiej. W imprezie tej, obok Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej, pod dyrekcją Franciszka Muchy — wzmaga udział: solistki Opery Warszawskiej Jadwiga Dąkówna (opran) i Jerzy Kobza (tenor); solistka Opery Bałtyckiej Jan Kusiewicz (tenor), Stefan Cejrowski (tenor), Jan Golaniec (baryton) i Jerzy Szymański (bas). W dniu 22 lipca Koszalińska Orkiestra Symfoniczna wystąpi w uroczystym koncercie muzyki polskiej w Złotowie, a solistką Opery Bałtyckiej Heloną Melon i znanym karykaturzystą Henrykiem Palulimem, który wykona koncert skrzypcowy Wieniawskiego.

J. S.

AUTOREM zamieszczonej piosenki jest mieszkaniec Drawska, pan Henryk Witkowski, któremu na Konkursie na twórczość artystyczną przyznano wyróżnienie.

Pan Witkowski nie jest muzykiem, pracuje w budownictwie. Natomiast jest miłośnikiem książek (szczególnie poezji), muzyki, amatorem rybołówstwa i... nie bądźmy zbyt drobiazgowi. Za śpiewajmy...



LU-DIEN

„Pozory mylą”

Kiedyś, bardzo dawno, w prowincji Tchaj-juan, mieszkał pewien student nazwiskiem Wan. Był bardzo dobrym człowiekiem, ale lubił niewiasty.

Pewnego dnia spacerując, zaszedł aż na most za miastem, gdzie spotkał płaczącą dziewczynę. Wan zdziwiony tym spotkaniem, zagadnął:

— Dlaczego płaczesz, dziewczyno?

— Jestem bardzo nieszczęśliwa — odparła dziewczyna — bo rodzice moi chcą mi wydać za żonę za pewnego bogacza, którego ja nie tylko nie kocham, ale wręcz nienawidzę!

Wan widząc, że nieszczęśliwa jest bardzo piękna, zabrał ją do siebie.

W domu żona namawiała go, żeby nie robił głupstwa i nie zwał człowieka, nie prowadził do siebie. Wan jednak nie usłuchał dobrych rad żony i dziewczynę zatrzymał.

Następnego dnia Wan idąc drogą, spotkał jakiegoś starca, który przyglądając mu się, powiedział:

— Z twojej twarzy odczytuje, że jesteś opętany złymi czarami, wystrzegaj się, bo wkrótce może być za późno.

— Skąd mogą być czary — pomyślał Wan — przecież u mnie w domu oprócz żony, no i tej pięknej dziewczyny nie ma nikogo. Pograżony w myślach, cichutko wszedł do domu i dyskretnie zajrzał przez okienko do pokoju pięknej dziewczyny. Widok, jaki zobaczył, przeraził go. Otóż na

łóżku siedziało jakieś włocho, ziałonkawe widmo z pędzelkiem w ręku i coś malowało. Gdy dzieło było skończone, widmo przymierzając na sobie malowany obraz, jak gdyby przy pomocy różdżki czarodziejskiej przeobraziło się w piękną dziewczynę, którą Wan z litości kilka dni temu przygarnął.

Wystraszony Wan pobiegł szukać owego starca i gdy zna

lazł, padając przed nim na kolana, zaczął błagać: — Ratusz mnie! Miałeś rację mówiąc, że byłem zaczarowany. Przed chwilą zobaczyłem, że w domu — zamiast pięknej dziewczyny — mam potwora.

Starzec zastanowił się i wreszcie dając Wanowi jakiś czarodziejski wachlarz, powiedział: — Gdy wrócisz do domu, zawieszysz go nad drzwiami i on cię uratuje.

Wan powrócił do domu i uczynił jak mu starzec nakazywał. Wtem słyszy, że przed drzwiami prowadzącymi do jego pokoju rozległy się szmery. Wyrwał ostrożnie i widzi, że to widmo w postaci pięknej dziewczyny kręcąc się około wachlarza, próbowało go zerwać. Wreszcie podskoczyło z wielkim wysiłkiem! w tym momencie rozległ się straszny huk a zamiast pięknej dziewczyny leżał na ziemi znowu włochoaty zielonkawy potwór.

Wtedy zjawił się starzec, który pokazując Wanowi leżące widmo, powiedział: — Dobrze, że wcześniej zapobiegliśmy złemu. Dla ciebie Wan niech będzie to nauczką, że nie można wierzyć pozorom. Bo często powierzchowność jest piękna, a rzeczywistość — potworna.

Tłumaczył: Chū.



Tęgo leżacza nie było! Film o tematyce indyjskiej na naszych ekranach. Jest to film produkcji amerykańskiej pt. „Ostatnia walka Apacza”. Na zdjęciu scena z filmu.

DRAWSKA PIOSENKA

MUZYKA I SŁOWA
HENRYK B. WITKOWSKI

W tym małym miasteczku mieszkam już
długo i znam nim każdy zaułek i
dom. Wspomnienia płyną szeroką dziś
strugą każda uliczka historię ma
swą. W parku nad rzeczulką miałem spot
kanie to była wiosna pachnąca
drzew, dziś gdy wieczorem już cisza nastanie
najchętniej w oknie śpiewam, że
najbardziej lubię gdy nocą
księżyc osrebrzy mój dom i
gwiazdy już niebo rozzioczą, a
świerszczyk melodię gra swą... Mia-
steczko już całe uspię, u-
licznych latarni drży blask i
kocham me Drawsko zielone
w zamian kocha nas.

I.

W tym małym miasteczku mieszkam już długo i znam w nim każdy zaułek i dom. Wspomnienia płyną szeroką dziś strugą. Każda uliczka historię ma swą. W parku nad rzeczulką miałem spotkanie. To była wiosna pachnąca wśród drzew. Dziś gdy wieczorem już cisza nastanie Najchętniej w oknie śpiewam, że...

Refręni

Najbardziej lubię gdy nocą Księżyc osrebrzy mój dom I gwiazdy już niebo rozzioczą A świerszczyk melodię gra swą... Miasteczko już całe uspię, ulicznych latarni drży blask I kocham me Drawsko zielone A ono w zamian kocha nas.

II.

Gdy po południu tartaku syrenę Wstrzymaj się pracy codziennej tok — Z najbliższy pójdę do parku Chopina, Nadejdzie wieczór, otuli nas mrok... I znów melodia popłynie znajoma, Ale cichutko, bo ludzie nie śpią, O drawskim parku u i domach, Którą najchętniej śpiewam, b. PŁFKB.

FRASZKI

R. KUJAWSKI

O TURYSTACH NIECHLUJNYCH

Stawiają sobie pomniki, z uroczysk robiąc śmietniki.

O TURYSTYCE PRZESYCONYM

Obrzydły mu wszystkie trasy z wyjątkiem — drogi do kasy.

SPRYCIARZ

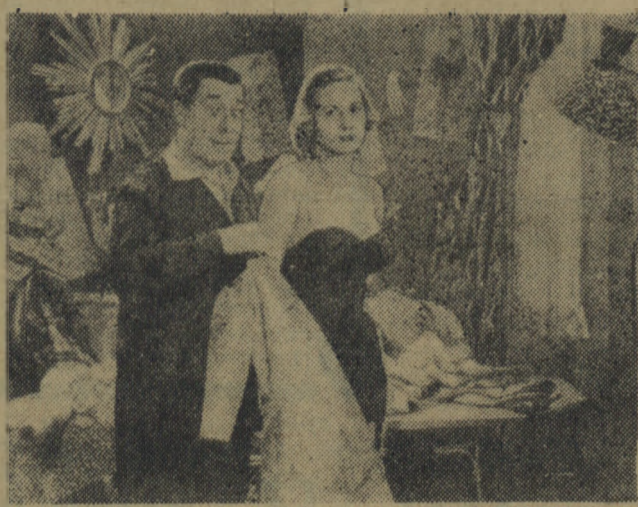
Gdy czegoś nie wie — zawsze gotowy Sięgnąć po rozum — do cudzej głowy.

O DZIAŁAJĄCYM SAMORZUTNIE

Tylko, gdy giez go utnie, Orapie się — samorzutnie.

ZAPYTANKO

Jakaż to cudowna era Na kądzlemu z nas dwa zera?



Znowu będziemy mieli okazję podziwiania doskonałego Fernanda. Tym razem w filmie „Damski krówiec”. Na zdjęciu: widzimy Fernanda — krawca z jedną z swoich klientek, która są powodem zazdrości „ekranowej żony” Fernanda.

Pokrótce

* Na festiwalu filmowym w Karłowicach Varach kinematografię polską reprezentuje „Człowiek na torze” — Munka.

* Zakończono już realizację dwóch filmów polskich „Zemsta” zekrantowanej komedii A. Fredry i „Wraków” — filmu opartego na powieści Meissnera.

* Zakupiliśmy zagranicą nową serię filmów z Francji: „Edward i Karolina” — komedia i „Sprawiedliwość stało się zadość” — film ze słynnego cyklu „sądowli czego” reżysera Cayatte. Z Włoch: „Neapol miasto miliona mieszkańców” komedia i „Primavera” — komediodramat. Z ZSRR: „Mikolajka zwany Parowozem” film dla młodzieży i „Piękne czasy” — z życia studentów.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZGADYWANKA

1	2	3	4	5	6	7	8	9
l	l	l	l	l	l	l	l	l
l	l	l	l	l	l	l	l	l
l	l	l	l	l	l	l	l	l

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1. Ojciec najczystszej literatury, 2. Brat Lecha, 3. Zwierzę futerkowe, 4. Długi okres czasu, 5. Zwierzę lub nazwa rzeki, 6. Zwierzę podobne do żubra, 7. Ruch wody w rzecze dookoła zmiennej osi, 8. Burmistrz francuski, 9. Nabit.

Z wyrazów, wpisanych do dużego prostokąta, należy wykreślić wszystkie litery, które wchodziły w skład słowa wpisanego do małego prostokąta. Litery pozostałe, czytane kolejno w kierunku pionowym utworzą rozwiązanie.

SZYFROGRAM
Liczby, znajdujące się w rzedach pionowych prostokąta, należy zastąpić literami wchodzącymi w skład dziesięciu wyrazów. Odszukane litery, napisane w kolumnach leżących pod 27, utworzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1. Zwierzę domowe, 11. Zadrze wienie, 12. Prawy duplew Wisły, 13. Nakrycie głowy, 14. Ukłon, 21. Opiata stosowana przy imporcie towarów, 16. Gwoździak do łączenia

blach i konstrukcji metalowych, 25. Potomek, 26. Jest u szklarza.

1	11	17	14	12	21	16	25	26
2	6	19	13	9	20	10	23	27
24	4	3	22	18	15	8	7	5

TERMIN NADSIYLANIA ROZWIĄZAŃ — 2 TYGODNIE.

Na kopertach prosimy zamieścić: „ROZRYWKI UMYSŁOWE”.

Koszalin, ul. Cechowa 1, m. 7, Elżbieta Podwojska, Walcz, ul. Kaszubska 18, m. 4, Mieczysław Jysak, — Koszalin, ul. Miłoborska 24, m. 4.